

ORBIS
38, Knightsbridge, S. W. 1
Najpiękniejsze polskie
PŁYTY
GRAMOFONOWE
Religijne — Armił Krajowej,
Pieśni i piosenki rodzajowe,
taneczne.
W tym wiele przebojów
przedwojennych w wykonaniu
najwybitniejszych muzyków
i śpiewaków.
WIELE NOWYCH NAGRAŃ
Katalogi na żądanie bezpłat.

GAZETA

NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ“

PRENUMERATA

miesięcznie 2/6

kwartalnie 7/-

półrocznie 14/-

rocznie 28/-

ROK 6.

LONDYN, 26 KWIETNIA 1953

NR. 17/209

KOMUNISTYCZNA WALKA Z RELIGIĄ W POLSCE

W odezwie J. E. Ks. Arcybiskupa J. Gawliny, odczytanej w niedzielę 19 kwietnia na wszystkich nabożeństwach w środowiskach polskich na emigracji Opiekun Emigracji Polskiej nawiązuje do rocznicy napadu sowieckiego na Polskę, który zbiega się z rocznią kanonizacji świętego Stanisława i mówi o ucisku okupanta, który chce wykrzywić, pokalać i sfalszować ducha narodu naszego. Zamieszczamy poniżej tragiczny bilans prześladowań Kościoła w Kraju w związku z powszechną akcją protestacyjną, jaką prowadzą obecnie Polacy i katolicy innych narodowości w całym wolnym świecie.

Na ziemiach polskich zagrabionych przez Rosję 17 września 1939 roku mieszkało 12 milionów ludności, w tym 7 milionów katolików. Na tych ziemiach znajdowały się 3 prowincje kościelne (spośród 6, które istniały w całej Polsce): 2 prowincje obrządku łacińskiego — w Wilnie i Lwowie, 1 prowincja greko-katolicka i 1 archidiecezja obrządku ormiańskiego we Lwowie. Wszystkie razem liczyły 10 diecezji.

PIERWSZA OKUPACJA SOWIECKA (1939 — 1941)

Sowieckie władze okupacyjne dopuściły się wielu gwałtów na miejscowym duchowieństwie i ludności, posuwając się w sporadycznych wypadkach do inspirowania morderstw przy pomocy mętów społecznych. Na świętynie nałożono wysokie podatki, przekraczające nieraz możliwości płatnicze wiernych. Przeprowadzono liczne aresztowania wśród duchowieństwa. Liga bezbożników sowieckich skierowała na obszar okupacji tysiące agitatorów. Pod presją wojsk sowieckich i policji politycznej zorganizowano komedie „plebiscytu“, na mocy którego ziemie obejmujące połowę obszaru przedwojennego Państwa Polskiego, — włączono do Związku Sowieckiego. Według danych, opublikowanych w swoim czasie przez legalny Rząd w Londynie, ogółem w latach 1940-41 wywieziono z obszaru Polski wschodniej do Rosji co najmniej 1.000.000 mieszkańców, czyli 7 — 8 % całej ludności tego obszaru.

Setki więzionych księży, z których ocalało zaledwie 70, poddawano szczególnie nieludzkemu traktowaniu; podzielili oni los ponad 400.000 spośród deportowanych, którzy zmarli w okropnych warunkach, bądź nigdy nie zostali odnalezieni w tajgach Sybiru, w pustyniach, stepach Kazachstanu — w niezliczonych obozach pracy przymusowej, gęsto rozslanych po całym obszarze Związku Sowieckiego.

DRUGA OKUPACJA SOWIECKA (1945 — 1953)

LIKwidACJA KOŚCIOŁA NA ZIEMIACH WSCHODNICH
Po klęsce Niemiec w Rosji cała Polska została zajęta w 1945 roku przez wojska Związku Sowieckiego. Niezwłocznie po zajęciu polskich ziem wschodnich, rozpoczęło się planowe prześladowanie Kościoła na tych ziemiach. Biskupi obrządku łacińskiego zostali wysiedleni ze swo-

ich diecezji do Polski centralnej, a Kościół greko-katolicki poddano likwidacji w latach 1945-6: siedmiu biskupów tego Kościoła zostało aresztowanych, zasądzonych na długie wyroki i wywiezionych w głąb Rosji. Co najmniej 4 z nich już zmarło. Całość Kościoła greko-katolickiego, po przymusowym „nawróceniu“, przyłączono do rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Kościół greko-katolicki i obrządek wschodni w Polsce liczył 3.628.529 wiernych, 2.568 księży i 2.376 parafii. Równocześnie z okrutną likwidacją Kościoła greko-katolickiego, na ziemiach polskich zagarniętych przez Rosję pozostali katolicy obrządku łacińskiego zostali pozbawieni organizacji kościelnej.

WYPOWIEDZENIE KONKORDATU

Dnia 5 lipca 1945 r. mocarstwa zachodnie cofnęły uznanie legalnemu Rządowi Polskiemu, przebywającemu w Londynie, powołanemu przez legalnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie obowiązującej Konstytucji Państwa Polskiego. Faktyczną władzę w Polsce, okrojonej od wschodu, objął t. zw. „Rząd Jedności Narodowej“, złożony w większości z agentów Kremla, utworzony w Moskwie w trybie pozakonstytucyjnym przez przedstawicieli obcych mocarstw. Jednym z pierwszych aktów tego „rządu“ było zerwanie w dniu 12 września 1945 roku Konkordatu ze Stolicą Apostolską, zawartego 10 lutego 1925 r., który określał stosunek Państwa Polskiego do Kościoła i Papieża.

Administracja komunistyczna odrzuciła uznanie praw wewnętrznego Kościoła, a więc i prawa wolnego rządzenia się w zakresie własnych przepisów. Odrzuciła też ustawy obowiązujące nauczania religii młodzieży szkolnej do lat 18. W praktyce życia codziennego pogwałciła też wszystkie proklamowane przez Konstytucję, wolności obywatelskie, z prawem wolności sumienia na czele.

PIERWSZE PRÓBY PODPORZĄDKOWANIA KOŚCIOŁA PAŃSTWU KOMUNISTYCZNEMU

Reżym komunistyczny dwukrotnie w oświadczeniu rządowym i na kongresie komunistycznej partii robotniczej zaznaczył, że przyszłe stanowisko Kościoła w państwie uzależnia on od postawy Hierarchii i duchowieństwa wobec „ludowego państwa“ i uznania nowej rzeczywistości politycznej w Polsce. Reżym i partia odrzucają inge-

(Dokończenie na str. 2)

BILANS PRZEŚLADOWAŃ

Cyfry ogólne:

Żelazna kurtyna odcięła ogółem	60.000.000	katolików
Ziemie zagarnięte bezpośrednio przez Sowietów	10.000.000	katolików
W tym wschodnie ziemie Polski	7.000.000	katolików
Tak zw. kraje „niepodległe“ strefy sowieckiej	50.000.000	katolików
W tym Polska rządzona przez komunistów ...	25.000.000	katolików.

Cyfry dotyczące duchowieństwa:

Biskupów aresztowanych w całej Polsce — 6 obrządku łacińskiego ¹⁾ ,	
Biskupów aresztowanych w całej Polsce — 7 obrządku greko-katolickiego ²⁾ ,	
Administratorów Apostolskich usuniętych — 5 ³⁾ ,	
Administratorów Apostolskich przypadłych bez wieści (obrazdku greko-katolickiego) — 2, ⁴⁾ ,	
Księża aresztowanych w Polsce centralnej i zachodniej — ponad 1.000,	
Prefektów usuniętych ze szkół	ponad 500.

WYKAZ GWAŁTÓW I ZBRODNI

dokonanych w ostatnich latach przez komunistów na Kościele w Polsce

- jednostronne wypowiedzenie Konkordatu;
- zakaz odnowienia po wojnie stowarzyszeń katolickich;
- stopniowa i stała likwidacja szkolnictwa katolickiego;
- stałe ograniczanie przez cenzurę i politykę wydawniczą prasy i wydawnictw religijnych, aż od granic obecnego ich zaniku;
- ograniczanie swobody kultu publicznego, a nawet próby ograniczania nabożeństw i praktyk pobożnych;
- likwidacja kościelnej organizacji dobroczynnej „Caritas“;
- całkowite upaństwowienie dóbr kościelnych;
- wroga Stolicy Świętej i Episkopatowi kampania prasy;
- ograniczanie praw religii w szkole i stała rozbudowa szkół, z których naukę religii usunięto;
- usuwanie ze szkół setek księży prefektów;
- przymusowe werbowanie młodzieży katolickiej do organizacji młodzieżowych o ideologii wrogiej chrześcijaństwu;
- popieranie wydawnictw, krzywdzących Kościół w jego dziejowych zasługach, w nauce i życiu;
- antyreligijna propaganda prasowa, odczytowa, przez instrukcje i kursy szkoleniowe;
- ograniczanie wolności sumienia członków stowarzyszeń, partii i związków zawodowych;
- propaganda antyreligijna w przedszkolach, szkołach, oraz na wywczasach dzieci i młodzieży;
- życie całego aparatu administracji, sądownictwa, władz bezpieczeństwa i urzędów skarbowych do nacisków na sumienie obywateli, nie wyłączając księży i biskupów;
- wprowadzenie w szkole polskiej programowego wychowania materialistycznego, w praktyce — antychrześcijańskiego i antyreligijnego;
- szerokie stosowanie systemu nękania duchowieństwa i Episkopatu przez inwigilację, nieustanne wzywianie do urzędów bezpieczeństwa, administracji publicznej i t.p.;
- pozbawianie zakonów możności prowadzenia pracy wychowawczej, opiekuńczej i dobroczynnej, odarcie ich z resztek mienia, nękanie ustawicznymi aresztowaniami;
- usuwanie zakonników i zakonnic z likwidowanych klasztorów;
- pozbawianie kartek żywnościowych księży i członków zakonów;
- likwidacja 59 Małych Seminarium Duchownych;
- liczne aresztowania i procesy pokazowe księży;
- rozstrzelanie lub wieszanie księży, ofiar procesów pokazowych;
- podporządkowanie administracji kościelnej państwu komunistycznemu.

- 1) Arcybiskup Metropolita Baziak i Biskup Rospond (Kraków), Biskup Adamski, Biskup Bednorz i Biskup Bieniek (Katowice), Biskup Kaczmarek (Kielce).
- 2) Arcybiskup Metropolita Słupcy i Biskup Budka (Lwów), Biskup Chomyszyn i Biskup Łatyszewski (Stanisławów), Biskup Kocyłowski i Biskup Łakota (Przemysł). Zmarli w więzieniu: Biskupi — Chomyszyn, Kocyłowski, Budka. Wizytator Apostolski obrządku wschodniego, Biskup Czarnecki — aresztowany i los nieznan.
- 3) Ksiądz Infułat Bensch w Olsztynie, ksiądz Infułat Wronka w Gdańsku, ksiądz Infułat Nowicki w Gorzowie, ksiądz Infułat Milik we Wrocławiu, ksiądz Infułat Kominek w Opolu.
- 4) Administrator Apostolski obrządku greko-katolickiego ksiądz Infułat Malinowski i Wizytator Apostolski obrządku greko-katolickiego dla uchodźców w Niemczech Prałat Werhum.

KALENDARZYK

K W I E C I E Ń 1 9 5 3

26 n. 3 po Wielk., Kłeta P.
27 p. Piotra Kaniz. w. dK.,
28 w. Pawła od Krz., [Zyty
29 ś. oktawa urocz. Józefa
30 c. Katarzyny Sjen. p.

M A J 1 9 5 3

1 p. † Filipa i Jakuba Ap.
2 s. Atanazego, Zygmunta

Komunistyczna walka z religią w Polsce

(Dokończenie ze str. 1)

rencję Kościoła w sprawy wychowania i oświaty i żądają dostosowania się Kościoła do „historycznych zadań” państwa ludowego: „budowy socjalizmu w Polsce”. Czyli żądają podporządkowania Kościoła katolickiego państwu komunistycznemu i zerwania jedności ze Stolicą Apostolską.

PODSTĘPNA DEKLARACJA

Po długich układach, którym towarzyszyły pogróżki reżimu wobec Kościoła i próby zastraszenia biskupów, podpisana została w dniu 19 kwietnia 1950 r. przez obie strony deklaracja. Deklaracja ta miała związać swobodę ruchów Kościoła, dać zaś wolną rękę do bezprawia komunistom, którzy nigdy żadnych zobowiązań nie dotrzymują.

ZNIESIENIE ADMINISTRACJI APOSTOLSKICH NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Episkopat najdokładniej dotrzymywał swoich zobowiązań, komuniści swoje natychmiast zaczęli cynicznie łamać. Wbrew podpisanej deklaracji już w dniu 26 stycznia 1951 r. reżim komunistyczny usuwa siłą pięciu administratorów apostolskich na zachodnich ziemiach Polski, polecając „radom diecezjalnym” wybrać w przeciągu trzech dni „kariuzę kapitulnych (choć nie było kapituł). Fakt ten był nie tylko naruszeniem układu, ale jaskrawym aktem przemocy, uderzającym w strukturę Kościoła. Reżim wprowadzał tym aktem pięciu własnych nominatów, zatwierdzonych następnie przez właściwą Władzę kościelną, która w ten sposób zapobiegła zarysowującemu się rozdarciu.

Podobne akty bezprawia powtórzyły się następnie nawet w diecezjach mających swoich ordynariuszy (diecezja śląska i archidiecezja krakowska).

INNE WYZNANIA

Inkorporacja przez Związek Sowiecki ziem wschodnich Polski spowodowała wielkie straty i dla innych wyznań.

Polski Kościół prawosławny stracił ponad 3.000.000 wiernych, zorganizowanych w 3 diecezjach: wileńskiej, poleskiej i grodzieńsko - nowogrodzkiej.

Znikła zupełnie działalność wschodniego wyznania staroobrzędowego, liczącego około 40.000 wyznawców w 20 gminach wyznaniowych. Co samo dotyczy wyznań ewangelicko-reformowanego i augsburskiego, oraz związków religijnych: muzułmańskiego i karaimskiego.

Wyznanie mojżeszowe obejmujące ponad 4.000.000 ludności żydowskiej na całym terenie Polski, zostało zniszczone przez okupanta niemieckiego, który wymordował prawie całkowicie ludność żydowską w Polsce.

STAN W CHWILI OBECNEJ

W obecnej chwili przebywa w więzieniach 6 biskupów polskich. Ze szkół usunięto ponad 500 prefektów.

W więzieniach przebywa ponad 1.000 księży. Znikło bez

Służebniczki polskie wśród murzynów w Afryce

Wywiad z siostrą Gertrudą B.



Administrator Apostolski w Rodezji Północnej o. Adam Kozłowiecki udziela Sakramentu Bierzmowania.

Stale uchodzi naszej uwadze, iż poza wielkimi skupiskami emigracji polskiej są jeszcze zakątki na kuli ziemskiej, gdzie rodacy godnie reprezentują imię Polski, z dala od swarów, kwasów i walk ambicyjnych. Czasami wspomina się o nich z dumą, podaje się ich jako przykład a w praktyce wykreśla się z pamięci. Taki właśnie rzadki gość zawitał przelotnie do Londynu: siostra Gertruda B. z zakonu sióstr służebniczek Najświętszej Panny Marii (Brzozów — Stara Wieś).

Siostra Gertruda przyjechała właśnie z polskiej misji w Rodezji i udaje się do Stanów Zjednoczonych. Gdy w hospicjum „Veritasu” odnalazłem siostrę Gertrudę przyszło mi na myśl, że zupełnie inaczej wyobrażałem sobie polskie siostry misjonarki z dalekiej Afryki. Przede mną stała drobna postać, patrzyła ośmielająco, spokojnie, pełne bezbrzeżnej dobroci oczy. Jak w kalejdoskopie przemknęły mi przed oczyma Afryka, tropikalny klimat, pół-dzicy Murzyni, trudy, ubóstwo i ta drobniutka, polska siostra! Ileż trzeba mieć hartu, silnej wiary i zaparcia się siebie, by pracować na misjach w Afryce!

ZE STAREJ WSI DO AFRYKI

Już w 1938 roku zgromadzenie sióstr służebniczek N.M.P. w Starej Wsi wysłało siostrę Gertrudę na studia języka angielskiego i główniejszych narzeczy murzyńskich do Haslemare w hrabstwie Surrey pod Londynem, przed zamierzoną jej pracą misyjną w Afryce. Wybuch wojny zatrzymał siostrę w tym kraju aż do roku 1945. Po zakończeniu działań wojennych udaje się siostra Gertruda do Północnej Rodezji, gdzie od lat z górą czterdziestu pracuje misja polska ojców jezuitów. Okazuje się, że już przed pierwszą wojną światową powstały polskie stacje misyjne w Katondze, Kapoche w Lusaka, Kasisi i Brocken Hill. W roku 1927 utworzono samodzielną polską jednostkę mianowicie Prefekturę Apostolską w Brocken Hill, przemianowaną po ostatniej wojnie na Prefekturę Lusaka. Dziś na misjach pracuje 17 ojców i 9 braci jezuitów polskich i 3 czarnych księży wychowanych i wykształconych przez naszą misję.

Siostra wyjaśnia mi, iż przebywała w Kasisi, jednej z wielu stacji polskich. Jak w każdej stacji jest tam sierociniec dla dzieci murzyńskich (czterdziestoro) w wieku od kilku miesięcy do przeważnie 7 lat, po ukończeniu których chłopcy — w miarę wykazanych zdolności idą

jako najwyższemu zwierzchnikowi, czy namiestnikom jako posłanym przezeń ku pomście zło czynców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych jako wolni, ale nie tacy, którzy wolności używają za pokrywkę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie. Króla czcicie. Słudzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to laska: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

E W A N G E L I A

(Jan 16, 16-22)

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Już niezadługo, a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów jego między

do szkół. Dla dziewcząt okres ten jest dłuższy, gdyż pozostają one pod opieką sióstr aż do zamążpójścia. Murzyni chętnie zwracają się do misji po żony i od decyzji sióstr zależy zezwolenie na małżeństwo.

SZKOŁY I SZPITALA

Przy każdej placówce misyjnej znajdują się szkoły i kursy wstępne do tych szkół. Z reguły jest również przychodnia lekarska, a w Katonga znajduje się polski szpital, gdzie będzie niebawem otwarty pierwszy polski oddział dla trędowatych. Prócz obowiązków wychowawczych, na barkach sióstr spoczywa odwieczanie chorych po okolicznych wioskach, odwiedzanie katolickich rodzin, a wszystko to piechotą lub rowerem. Księża wizytują szkoły po wsiach w ten sam przeważnie sposób. Uczą

WYNIKI PRACY

— Jakie, zdaniem siostry, są wyniki pracy misyjnej?

— Praca jest ciężka i trzeba ją obliczać na długą metę, ale wyniki są pozytywne. Mamy już ponad 30.000 katolików. Zdarzają się odstępstwa, owszem. Muszę tu jednak podkreślić dodatni wpływ naszych wychowanek, które utrzymują ducha katolickiego swych mężów i rodzin. Najbardziej daje się odczuwać praktyki licznych sekt jak anglikanie, metodyści, adventyści, badacze Pisma św. itp., które nie przebiegają w środkach, by zniweczyć pracę katolicką. Przy tym z reguły sekty te są bogate i nie pogardzają przekupstwem. Długofalowy wysiłek musi dać jednak jeszcze lepsze rezultaty. Oby tylko więcej księży, więcej sióstr, no i więcej środków materialnych!

— Siedem już lat Siostra w Rodezji; przy takiej pracy i w takich warunkach trzeba mieć żelazny organizm.

— Nie, nie cały ten czas spędziłam w Kasisi. Prawie cztery lata pracowałam w Afryce Południowej, w Johannesburgu, gdzie zgromadzenie nasze posiada klasztor, a przy nim dom wypoczynkowy dla polskich księży i sióstr. Tam też jest jedyny nocleg dla polskich dziewcząt poza krajem.

— Pozwoli Siostra, że powrócę znowu do zagadnienia polskiego. Jak przedstawia się w Unii Południowo Afrykańskiej emigracja polska?

EMIGRACJA POLSKA W AFRYCE

— Emigracja polska w Afryce Południowej jest bardzo mała, około 800 osób rozsiansych do tego po całym kraju. Dawniej nie było prawie Polaków na tych terenach. Trochę Litwinów z Litwy i ziem polskich i przewaga Żydów. Dopiero od tej wojny można mówić o polskiej emigracji. Polakom na ogół dobrze się powodzi, są lekarze, kupcy, przemysłowcy, urzędnicy, rolnicy i rzemieślnicy. Kontakt z nimi jest dość rzadki, zważywszy, że konwent nasz leży dość daleko od miasta. Czasami jednak zdarzają się wizyty, trochę Polaków przychodzi na Msze św. Najwięcej jednak rodaków spotykamy w święta, jak Boże Narodzenie, w czasie pasterki czy podczas rezurekcji na Wielkanoc. W Johannesburgu jest Zjednoczenie Osadników Polskich

(Dokończenie na str. 7)

TRZECIA NIEDZIELA

PO WIELKANOCY

L E K C J A
(1 Piotr 2, 11-19)

Najmilsi: Proszę was, abyście jako przechodnie i goście powstrzymywali się od pożądliwości cielesnych, walczących przeciw duchowi. Zachowujcie się dostojnie obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako zło czynców, gdy przejrzą w dzień nawiedzenia, chwalili Boga, dzięki waszym dobrym uczynkom. Bądźcież tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga: czy to królowi

ślądu ponad 100 księży. Na śmierć skazano kilkudziesięciu kapłanów.

Nie dopuszczono 2 biskupów do objęcia diecezji (w Częstochowie i Włocławku). Pod naciskiem władz komunistycznych wprowadzono do zarządu diecezji kilku wikariuszy kapitulnych i wikariuszy generalnych, rekrutowanych z powolnych reżimowi „księży patriotów”.

Procesy pokazowe, a w ich wyniku liczne ofiary w postaci katowanych i skazanych duchownych i wiernych, oraz bezustanna nagonka prasowa na biskupów, uzupełniają ten tragiczny bilans przesładowań Kościoła w Polsce.

W dodatku do tych wszystkich przesładowań i bezprawia, reżim komunistyczny wydał 10 lutego

1953 r. dekret, będący szczególnie zajadłym atakiem na Kościół. Dekret ten uzależnia od decyzji komunistycznej władzy państwowej wszystkie nominacje kościelne od biskupa do proboszcza. Bez zgody reżimu i jego niższych instancji administracyjnych nie mogą biskupi swoją własną władzą dokonywać obecnie zmian personalnych. Natomiast na żądanie administracji komunistycznej biskupi są obowiązani wskazać przez nią zmiany wykonać.

Dekret wprowadza ślubowanie duchownych na wierność państwu komunistycznemu. Przepisy te próbują odebrać Kościołowi w Polsce jego niezależność w zakresie jurysdykcji, usiłują pozbawić praw wewnętrznych i poddać administrację kościelną

administracji reżimowej. Jest to niezgodny nawet z art. 70 konstytucji reżimowej zamach na wolność i niezawisłość Kościoła.

NIE WOLNO TEGO

POKRYĆ MILCZENIEM

Przez ubiegłych lat osiem komuniści, którzy opanowali Polskę, podstępnie podważali religię, aby teraz przystąpić do generalnego na nią uderzenia. W chwili obecnej jesteśmy świadkami tej wielkiej tragedii, która nie powinna przejść niezauważona. Komuniści chcą zniszczyć religię w Kraju, który żyje nią od tysiąca lat. Czy i tej zbrodni mają dopuścić się bez powszechnego potępienia?!

W BIAŁYM DOMU

26 kwietnia 1953 r.

Odpowiedzialność
za zjednoczenie

Z jakiegokolwiek punktu widzenia nie przyszło by spojrzeć na zagadnienie zjednoczenia wysiłków polskiej emigracji, reprezentującej nasz naród w wolnym świecie, zawsze dochodzi się do ostatecznego wniosku, że akt taki jest w najwyższej mierze potrzebny i pożądany. Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, iż nastroje zjednoczeniowe polityków odpowiadają nastrojom całego niemal wychodźstwa. Mamy wszelkie podstawy przypuszczać, iż wiadomości o porozumieniu, jakie dotrą do Kraju drogą radiową, wzmożnią nadzieje i dadzą otuchy walczącym z codzienną rzeczywistością rodakom.

Ale nastroje i nadzieje, to nie jedyna racja zjednoczenia. Większą od nich jest ta, że Polska nie jest własnością ani żadnej grupy, ani tym bardziej żadnej jednostki, by mogła z nią robić, co jej się podoba, ani nawet jednego pokolenia. Wszyscy w miarę naszych wpływów i poczynań jesteśmy odpowiedzialni przed narodem za to, czy przyczynimy się do odzyskania dla niego wolności, czy szanse zmarnujemy, może bezpowrotnie.

Przeciw nam jest ogrom zła, umiejscowiony nie tylko w świecie sowieckim, ale także w wielu wrogich nam, a wpływowych, ośrodkach wolnego świata. Do pokonania go, do wykorzystania każdej sposobności polepszenia bytu naszego narodu, trzeba wielkich sił. Zestrzeżenie wielu niejednokrotnie dobrych, ale częściowych tylko, zabiegów, w jedno, powinno dać lepsze rezultaty. W żadnym razie nie powinno jednak stać się hamulcem tłumiącym właściwe poczyny żądaniami oficjalności.

W dziele zjednoczenia, którego podjął się gen. Sosnkowski, na pierwsze miejsce wysuwają się zasady. Szereg odbytych między różnymi grupami politycznymi rozmów pozwala mieć nadzieję, iż ze strony polityków z prawdziwego zdarzenia nie będzie przeszkód nie do pokonania. Tym bardziej więc trzeba uważać, aby czynniki, które same uważają się za apolityczne, nie utrudniały wielkiego dzieła przez swe wystąpienia. W ustrojach demokratycznych wszyscy mają prawo wpływać na bieg spraw politycznych. Ale ci, którzy polityce poświęcają więcej zainteresowania i wysiłku, biorąc czynny udział w życiu politycznym narodu, z natury rzeczy mają w ustrojach demokratycznych większy wpływ od tych, którzy zajmują się bardziej prywatnymi sprawami. Do anarchii prowadzi przeciwstawianie głosów „bezpartyjnych” głosom ludzi zorientowanych politycznie.

Naród polski wykazał niejednokrotnie swój patriotyzm i swoje poczucie odpowiedzialności za losy Polski. Nie pomniejszamy go przez symfionikowanie zagadnień, przez zachęcanie do bierności politycznej. Do spełnienia naszego powołania trzeba jak najwięcej sił i dlatego te siły polityczne, jakie istnieją w społeczeństwie, należy wzmacniać, a nie sztucznie osłabiać. Przestrzeganie zasad moralnych i politycznych na pewno ułatwi może zadanie, a przed uzgodnionymi zasadami muszą ustąpić ludzkie ambicje i ambicjki.

P. J.

Pielgrzymki europejskie do Białego Domu w Waszyngtonie, zapowiedziane od początku roku w związku ze zmianą gospodarczą w tej siedzibie, którym został prezydent Eisenhower, przypadły na czas ruchliwszy w świecie niż się zapowiadało, gdy te kolejne odwiedziny zapowiedano i gdy nowy sekretarz stanu amerykański p. Foster Dulles, w końcu stycznia i początku lutego r. b., błyskawicznie objechał a raczej obleciał stolice Europy Zachodniej, Rzym, Paryż, Londyn, Bonn, Hage, Brukselę i Luksemburg.

Z Wielkiej Brytanii pp. Eden i Butler byli w Waszyngtonie w początku marca r. b.; z Francji p. René Mayer i Bidault w końcu marca r. b.; z Niemiec Zachodnich kanclerz Adenauer był tam w początku kwietnia r. b.

Wszystkie te odwiedziny przypadły na czas po śmierci Stalina z 5 marca r. b. i po wszczęciu już na pogrzebie 9 marca r. b. pojedynczych głosów i ruchów Moskwy. Niewątpliwie ten zwrot w zdarzeniach (bo śmierć Stalina była niemalym wydarzeniem i ustalenie następstwa po nim również), w słowach (bo zaczęło się od pokojowych oświadczeń Malenkowa), a także poniekąd już i w pomniejszych działaniach (jak w sprawie jeńców w Korei i niektórych drobnych uprzejmości z Kremla), odwracał uwagę od spraw ściślej europejskich lub zachodnio-europejskich w rozmowach w Waszyngtonie. Zarazem jednak, siłą rzeczy, w rozmowy te mogły i musiały być wciągnięte już także oceny tych narzucających się oznak zwrotu Moskwy i przewidywania z nim związane.

NIEDOWIERZANIE

Ostrożność wobec światła z Moskwy, wynikająca z niedowierzania, aż nadto uzasadnionego latami doświadczeń, zaznaczyła się od początku, w pierwszej po-

łowie marca r. b. i utrzymała się nadal w kolejnych oświadczeniach zachodnich.

Nawet w Londynie, gdzie pochopność do złudzeń (nieświadomych, a może i... świadomych) wobec Rosji bywała najruchliwsza, tym razem i na razle zaznacza się wstrzeźliwość.

Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych, p. Anthony Nutting, przemawiając 13 kwietnia r. b. w BBC o czteroletnim Zespole Układu Północno-Atlantyckiego, powiedział:

„Co się stanie z tym układem sojusznym, stworzonym głównie wskutek groźby sowieckiej, jeżeli Sowiety przestaną grozić? Za wcześniej jeszcze na ostateczny sąd o zamysłach i zamiarach nowego rządu w Rosji. Oczywiście wyjdziemy na pół drogi naprzeciw każdej rzetelnej próbie osiągnięcia porozumienia w jakiegokolwiek sprawie między nami a światem komunistycznym. Takie było zawsze nasze stanowisko... Ale byłoby zupełnym szaleństwem, gdybyśmy odrzucili tę siłę zbiorową Układu Atlantyckiego, w której stworzenie włożyliśmy tyle trudu... Wyśiłek tego zespołu musi trwać nadal, a nawet niezależnie od potrzeb obrony, wspólnota atlantycka musi być zachowana.“

A Lord Aleksander, minister obrony, powiedział w Izbie Lordów 15 kwietnia r. b.:

„Nie podobna jeszcze zdać sobie sprawy, jaką wagę należy przywiązywać do wyglądających pojedynczo poczynań komunistycznych wobec Zachodu, więc chociaż witamy je jako pożądane, musimy postępować ostrożnie, badając ich szczerotę. Jedna jaskółka nie sprowadza wiosny, ani jeden gołąbek lub pół tuzina gołąbków nie przynosi pokoju.“

A chyba nie jest tak, by w słowach było więcej ostrożnego niedowierzania niż w myśl: raczej powinno być odwrotnie.

WYCZEKIWANIE

W tym stanie rzeczy i w tych nastrojach... badania szczerości moskiewskiej, rozmowy europejskie w Waszyngtonie ani niczego w przygotowaniach obronnych zachodnio - europejskich nie wstrzymywały i nie zarzucały, ani też niczego uderzająco i nagle nie przyspieszały.

Stwierdzono nawet, jak zaznaczyły wspólne oświadczenia urzędowe o wynikach rozmów amerykańsko - francuskich, że walki Francji na Dalekim Wschodzie w Indochinach nie uważa się za jej tylko sprawę, lecz za wspólną sprawę świata zachodniego, a w rozmowach amerykańsko - niemieckich wysunięto wspólny pogląd, że do wadom dobrej woli Rosji byłoby zwolnienie setek tysięcy jeńców niemieckich i zgoda na wolne wybory w Niemczech Wschodnich.

W sprawie zaś Wspólnoty Obrony Europejskiej na obu torach rozmów, amerykańsko - francuskim i amerykańsko - niemieckim, zgodnie stwierdzono potrzebę rychłego zatwierdzenia układu w tej Wspólnocie, a także porozumienia francusko - niemieckiego w sprawie Saary. Ale były to raczej... życzenia, niż... załatwienia i trudności trwają, a wyczekiwanie czegoś ze strony Rosji nie przyspiesza załatwień, lecz je opóźnia.

ROZWIADNIENIE

Wśród tych niepewności znaczne rozwidnienie zgłasza ważna mowa prezydenta Eisenhowera 16 kwietnia r. b. Przedmiotem jej były właśnie objawy zwrotu w Rosji i ich ocena. Wśród niezbędnych oznak dobrej woli Moskwy i warunków porozumienia wymienił pozostawienie przez nią narodom Europy Środkowo-Wschodniej swobody wyboru swych dróg życia.

St. St.

OSTATNIE DNI SUBSKRYPCJI
TRZECIEGO TOMU „BIBLIOTEKI POLSKIEJ”
„PANI SAPOWSKA”
Powieść filmowa WACŁAWA GRUBIŃSKIEGO

Zamówienia z przeplatą w kwocie 9/- (z przesyłką) można nadsyłać do 30 kwietnia (data stempla pocztowego) do:

VERITAS F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

ANGIELSKIE
ZGROMADZENIE
PUBLICZNE

Na angielskim zgromadzeniu publicznym organizacji „Common Cause” w Holborn Hall w Londynie na temat: „Komunizm w związkach zawodowych” przemawiał m. i. p. Adam Ciołkosz. Tematem jego przemówienia było wprzagnięcie w totalitarny system komunistyczny wolnych związków zawodowych za żelazną kurtyną.

ZEBRANIE
MANIFESTACYJNE
W LEEDS

W sali Domu Parafialnego w Leeds odbyło się publiczne zebranie manifestacyjne poświęcone zagadnieniu ziem odzyskanych. W zebraniu tym, zorganizowanym przez miejscowe koło Stronnictwa Pracy, wzięło udział ponad sto osób. Zebraniu przewodniczył dr Cysarz, a w prezydium zasiadli przedstawiciele szeregu stronnictw politycznych i organizacji społecznych, bez względu na istniejący podział emigracji. Zebranie zagałał p. Vere Bujnowski, a referat o rewizjonizmie niemieckim i konieczności obrony ziem za-

ŻYCIE SPOLITYCZNE
EMIGRACJI

chodnich wygłosił p. P. Kopocz, członek zarządu głównego Stronnictwa Pracy. Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, która w jednym z głównych punktów stwierdza, że „naród polski tak w Kraju jak i na wygnaniu jest jednomyślny w sprawie granicy polsko-niemieckiej opartej o Odrę i Nysę Łużycką, jako granicy słusznej i ostatecznej“.

ODCZYTY

P. Z. STYPUŁKOWSKIEGO

Na zaproszenie International Centre wespół z British Council p. Stypułkowski wygłosił w Londynie odczyt wobec audytorium angielskiego n. t. „Psychologia sowieckich procesów politycznych”. Zebraniu przewodniczył prezes zarządu International Centre, radny p. Jennings. Odczyt wywołał żywe zainteresowanie słuchaczy angielskich.

Następnego dnia w sali parafialnej przy St. Mary's Church, p. Stypułkowski przemawiał do Polaków na zebraniu zorganizowanym staraniem miejscowego

koła SPK i Stowarzyszenia Katolickiego. Prelegentowi stawiano liczne pytania, na które udzielił szczegółowych odpowiedzi.

POLONIA UCZCŁA
CZŁONKÓW KOMISJI
KATYŃSKIEJ

W hotelu Waldorf Astoria w Nowym Jorku odbyło się przyjęcie zorganizowane przez Wydział Stanowy Kongresu Polonii Amerykańskiej dla sześciu członków i dwóch urzędników Komisji Katyńskiej amerykańskiej Izby Reprezentantów. W przyjęciu wzięli udział: przewodniczący Komisji Ray Madden, T. Machrowicz, A. O'Konisky, T. P. Sheehan oraz dwaj b. kongresmani F. Furcolo i D. J. Flood, a ponadto radcy prawni Komisji J. Mitchell i R. Puciński; kongresman G. A. Dondero, siódmy członek Komisji Katyńskiej, nie mógł przybyć z powodu choroby. Gospodarzami przyjęcia, w którym uczestniczyło 1000 osób, byli: prezes Kongresu Polonii mec. Karol Rozmarek i prezes Wydziału Stanowego na Nowy Jork, mec. Franciszek Wazeter.

— W odpowiedzi na ofensywę pokoją sowiecką prezydent Eisenhower wezwał Rosję, by na dowód swej dobrej woli zaprzestała trzymania w niewoli innych narodów włącznie z europejskimi i zezwoliła im na swobodny wybór własnej formy rządu i stowarzyszenia się z innymi narodami.

— Beria, sowiecki minister spraw wewnętrznych i szef NKWD, jest przedmiotem szczególnego zainteresowania, ponieważ w Gruzji nastąpiła nowa czystka,



LAURENTIJ BERIA

która usunęła jego najbliższych współpracowników a przywróciła wpływy poprzednio usuniętych przez Berię komunistów. Na Zachodzie tłumaczą to niekiedy jako objaw osłabienia pozycji Berii w jego rywalizacji z Malenkowem i Mołotowem.

— W Polsce zmarł prof. Stanisław Wojciechowski, prezydent Rzeczypospolitej w latach 1922-1926. Zrezygnowałszy po zamachu majowym z urzędu Prezydenta R. P. prof. Wojciechowski zajmował się następnie pracą naukową jako profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

— W Niemczech zgłasza się dziennie do przyszłej Armii Europejskiej przeciętnie po 200 do 300 ochotników. W ten sposób jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem rekrutacji cyfra ochotników dosięgła 60.000 wobec cyfry 100.000 potrzebnej w ogóle dla stworzenia kadry zawodowej.

— W Persji trwają w dalszym ciągu rozruchy spowodowane zatargiem szacha z premierem Mossadekiem. Ostatnio w rozruchach w Teheranie przeciw szachowi uczestniczą a także organizują je komunisty.

— Chorzy i ranni jeńcy komunistyczni chińscy, którzy mają być repatriowani, demonstracyjnie strajkowali przeciw władzom alianckim i odmówili opuszczenia statku, z którego zeszli dopiero, gdy zagrożono im użyciem gazów łzawiących.

— W zamieszkach, jakie trwają od pewnego czasu w Argentynie tłum spalił szereg domów w Buenos Aires, a młodzi zwolennicy prezydenta Perona w odpowiedzi dokonali napadów na siedziby partii opozycyjnych. Prezydent zapowiedział zastosowanie surowych środków w celu przywrócenia spokoju.

— Alianci i komunisty w Korei zgodzili się na podjęcie rozmów na temat zawieszenia broni. Jeńcy odmawiający repatriacji mają być według propozycji alianckiej oddani pod opiekę państwa neutralnego — Szwajcarii.

— Nowy budżet angielski obniża wszystkie podatki, głównie obrotowy i dochodowy. Przewiduje się obniżenie cen odzieży, podróżeń żywności a także kres racjonowania produktów żywnościowych np. cukru.

29

Ja też tak myślę, ciociu Basiu: chyba by nie było sprawiedliwości...

Może będziecie się śmiały obie ze Stefą (bo wiem, że podzielił się z nią w i a d o m o s c i a m i...) Na taki długi list nawet w niedzielę rzadko mogą sobie pozwolić. Powiecie, jaka to się z tej Krysi zrobiła zawołana chłopomanka, obrończyni ubogich... Ale to żadna chłopomania, to najwyczejniejsza l o g i k a. Wiecie, gdzie leży Mały Kack! A ludność, która go dzisiaj zamieszkuje, to jakby „próbka“ całej Polski. „My tu ze wszystkich czterech kątów Polski“ — powiedziała mi jedna baba, kiedy pytałam, jakich ma sąsiadów i skąd.

I wierz mi, ciociu: skarby wielkiej wartości są ukryte w tych prostych ludziach, którzy tu nie przyjechali robić g e s z e f t ó w, ale tylko po pracę, dać im pracę, dać im tę odrobinę stałego, nie dorywczego zarobku, żeby tylko nie byli głodni — a będą warowali na swoim skrawku ziemi, tak jak ci, którzy tu warują od wieków.

Bo tylko polski chłop umie tak zacisnąć zęby i p r z e t r w a ć. I nie dać się: ani nędzy, ani wrogowi, ani nawet złym podszeptom różnych typów, którzy umieją w głowach mać.

A ile w nich pogody, życzliwości! Nie darmo panna Stalińska mówi, że wystarczy do człowieka odezwać się p o l u d z k u... Wszystkie te kobiety, z którymi zaczynałam rozmowę (naturalnie — o kwiatach, bo to i najprzyjemniej i najłatwiej!), pytały zaraz: „A może pani narwać?“

Może pomyślicie: liczyły na zapłatę, na zarobek kilkudziesięciu groszy? Zarabia się pracą, a kwiat — to jest poezja życia. Można zanieść kwiaty do miasta i tam sprzedać... Ale nie bierze się pieniędzy od osoby, która t a k ż e kocha poezję!

Nie myśl, ciociu Basiu, że nagle zrobiłam się „stuprocentową“ entuzjastką. Widzę różne ciemne i brzydkie plamy w życiu moich „nowych przyjaciół“. Ale widzę też, jak niewiele potrzeba, by rozjaśniły się ich dusze: odrobiny serca, paru cieplejszych słów.

Znam dziewczynę, która ma bardzo nieszczygólną opinię, jako l a t a w i e c (lata tylko za swoim „chłopcem“, nawet nie tyle l a t a, ile z nim razem mieszka!) a do tego i kradła... Teraz przychodzi do mnie czasem „na muzykę“. Gdy była pierwszy raz, zastała mnie przy pianinie. Grałam coś z Schuberta, czy też Schumana. Przypatrywała mi się ze skupieniem, nieomal z nabożstwem w oczach. Gdy skończyłam, powiedziała po chwili: „Grali przez radio takie same. Ale pani to musi przedziutko palcami przebieierać...“ Schuman nie był jej obcy. Tymki po raz pierwszy w życiu zobaczyła osobę, grającą na prawdziwym pianinie. Uzyskałam jej całkowite zaufanie.

Gdyby jej zapewnić chociaż kątek w własnym baraku: może wyszłaby za mąż, zamiast żyć z Frankiem tak na wiarę, może byłaby wzorową gospodynią i także miałaby „lubienie“ do ślicznych kwiatów, co się nie wiadomo jak nazywają. Jedne baby twierdzą, że „motyłki“ a inne że „panienki“...

Widzisz, ciociu Basiu najmiłsza... Takie jest tutaj moje życie. Prawda, jakie bogate? Czasem aż się boję, że mię Tatusz nie pozna, gdy go znów nareszcie zobaczę.

Prosił, żebym się nie zmieniałam. A ja się bardzo zmieniałam, bardzo... Ale na pewno nie będzie taki przerażony, jak stryjenka Dalecka moim listem do Loli...

A co do Loli: Czy ci czasem nie przychodzi do głowy podejrzenie, że Lola, uzyskawszy rozwód, kropnie się za mąż za Wryckiego? Takie znamienne rzeczy napisała do mnie w ostatnim liście: „Wrycki nie jest pierwszej młodości, ale... Wrycki nie ma wprawdzie wyjątkowej pozycji, ale...“ No, i na samym końcu: „Wrycki mnie zapewnia, że otrzyma najlegalniejszy rozwód w katolickim Kościele...“

Chciałam odpisać, że w Kościele katolickim nie istnieje nawet pojęcie: r o z w ó d. Ale... machnęłam ręką. Czasem mi się wydaje, że my z Lolą gadamy innymi językami i że nie potrafimy się j u ż n i g d y zrozumić. Ale...

Więc tak: kończę ten przeraźliwie długi list, bo nawet panna Eugenia się dziwi, co można pisać tak długo... w dodatku do „rodzonej ciotki“. Wiem, jak się o mnie kłopotacieście obie ze Stefą... Wiem wszystko, nawet daleko więcej, niż przypuszczasz: bo czego nie napiszesz Ty, napisze Stęfa i na odwrót! Wiem, kto sprzedał „Simmlery“, przynosząc się na nowe, mniejsze mieszkanie. Czy naprawdę było Ci tam za pusto, ciociu Basiu, i czy masz za dużo pieniędzy, by wpłacać d w a t y s i ą c e złotych na poczet n a s z y c h długów? No i wiem teraz od Ciebie, że ta wariacja Stęfa kupił mój fortepian na licytacji. Czy zamierza zarzucić śpiew, a rozpocząć od ABC — naukę gry fortepianowej?

I nareszcie — wiem już to, co mię trapi najbardziej: że t a m t ą sprawę, którą będzie prowadził Wrycki, naznaczono później, po terminie sprawy Tatusia...

Naturalnie — przyjadę. Dudzikowski da mi zwolnienie na dwunastego grudnia... Ale kiedy pomyślę, że mogło być inaczej, że tamta sprawa jest już jakby wygrana i że mogły być wcześniej te pieniądze... I że to by może miało ogromny wpływ na wyrok...

Ciociu Basiu! Ciociu Basiu! Kiedy o tym pomyślę, wszystko się we mnie burzy i muszę przypominać sobie wielu, wielu ludzi daleko nieszczęśliwszych, żeby nie jęczać, nie gryźć palców i nie narzekać na ten p r z e k l ę t y zbieg fatalnych okoliczności...

WANDA MIKASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Czasem chciałabym już tylko jednego: żeby zapaść w jakiś długi sen bez pamięci... Żeby to wszystko, co musimy jeszcze przecierpieć, minęło — żeby się obudzić, kiedy już będzie jaśniej, ciociu Basiu!

Bo przecież kiedyś będzie jaśniej. Tylko właśnie trzeba wyteńczyć wszystkie siły, aby przetrwać, aby się nie załamać, prawda? Człowiek może bardzo dużo wytrzymać. Dużo, dużo więcej niż sądzi w przystępnie ostatecznej rozpaczy...

A przecież Jezus Chrystus sam dźwigał do końca najcięższy krzyż... I upadał pod nim trzy razy i wołał: Ojczy mój, czemuś mnie opuścił...

A kiedy nam się zdaje, że już nie mamy więcej sił, wystarczy, abyśmy Go wezwali... On podchodzi i ociera nam łzy i mówi do nas: „Jeszcze trochę odwagi, moje dzieci! Jeszcze kroplę goryczy w Imię Moje... Przecież Ja daleko więcej cierpiałem za was...“

Ciociu Basiu, ja czasem płaczę, jak w tej chwili. Ale wierz mi, jestem zupełnie spokojna i nawet bardzo dużo pogody czuję w sobie. Kiedyś Ci to wszystko opowiem. Kiedyś napiszę zupełnie inny list i Ty sama będziesz się śmiała, czytając!

Życie n i g d y nie składa się z samych westchnień i łez. Człowiek chyba byłby z betonu, gdyby się ani razu nie uśmiechnął w ciągu czterech miesięcy! Co kilka dni próbuje tej mimiki nawet... panna Eugenia Stalińska.

ST. ROGALSKA

Pieśń wiosenna

*Jak kwiat z pąkowania, z mroku nocy
Świt się wyłusknął rzeszołoty.
W szatę się ubrał dzień godową
I radość w ptasząt niósł świergotach.*

*A narcyz w pączku jasny taki
(Lękam się wzrokiem go dotykać)
Rozwinął płatki, stał się kwiatem
I sieje wonie jak muzykę.*

*Uśmiech na ustach sam wykwita
Że w trawie ukrył się fiołek.
Chylę się nad nim, kornie witam
Bo kwiat spojrzenie ma aniołów.*

*I idę w cichym rozmodleniu
Przez szmaragdowy trawy dywan
Bo wiem, że w piękna blaskach, cieniach
Boża się miłość, mądrość skrywa.*

*I tak mię jakoś onieśmiela
I onieśmiela i przeraża,
Gdy Bóg przemawia w swoich dziełach,
Gdy świat się Jego stał ołtarzem.*

Penley, marzec 1953.

Więc ściskam Ciebie, Stefę i wszystkich bliższych, i uśmiechnij się, ciociu Basiu, do swojej Kochającej

K r y s i.

XXVI. AWARIA NA MORZU I... NA ŁĄDZIE

Dzień był rzeczywiście pod każdym względem fatalny i „pechowy“. Obrzydliwa szaruga ostatnich dni listopadowych rozszalała się w Gdyni, a nigdzie tak jak w tym właśnie mieście, słonecznym i uroczym podczas lata — nie potrafi ona równie dotkliwie dać się człowiekowi we znaki.

Dą najgorszy, północno - wschodni wiatr i sieki po twarzy igiełkami lodowatego deszczu. Krysia, idąc rano do biura, po raz pierwszy myślała, że szaleństwem było sprzedanie futra. W Warszawie — i to „po znajomości“ otrzymała za nie sto dwadzieścia pięć złotych, a teraz dygotała w swej granatowej jesionce, mimo, że podszytej już watełką...

W taki „dzionek“ zresztą — nawet futro mało pomoże. Ludzie nie szli, ale biegli śmiesznie skuleni, z podniesionymi kołnierzymi palt, a i to nie na wiele się zdało. Wichury gdyńskie mają specjalny „talent“ przenikania przez każdą odzież. Nie ochroni najbardziej skomplikowany przyodziewek: trzeba dzwonić zębami i czekać zmiłowania Bożego.

W południe zaczęło lać jak z cebrą, wobec czego postanowiły obie ze Stalińską raczej przesiedzieć w biurze obiadową godzinę. Miały jeszcze parę „kanapek“, których Krysia wcale nie tknęła. Wypiła tylko trochę mętnej herbaty i siedziała skulona, zobojętniała już na wszystko, szcękająca zębami i bardzo nieszczęśliwa.

— Możebyś jednak poszła wcześniej do domu? — zapytała Stalińska. Dawno postanowiono, że będzie mówić „ty“ do koleżanki, która by z p o - w o d z e n i e m mogła być jej rodzoną córką.

Krysia zrobiła tylko przeczący ruch głową, nawet mówić jej się nie chciało.

— Jesteś chora, stanowczo jesteś chora, moje dziecko. Już od kilku dni przecież widzisz... Musiałas się porządnie przeziębnić.

— Nie, proszę pani. Głowa mnie tylko ciągle boli. Szósty, czy siódmy dzień...

— Et, widzisz przecież, musisz mieć gorączkę, i to dużą. Zaraz powiem dyrektorowi. Skoro nie chcesz mnie słuchać, niech on ci każe położyć się do łóżka i wziąć porządną porcję aspiryny. Co? Może jeszcze chcesz mię przekonać, że nie masz temperatury? — Przyłożyła do czoła Krysi rękę zimną jak stal. — Bucha od ciebie jak od pieca... Kajne gadanie, jak mówi Dudzikowski. Marsz w tej chwili do domu!

— To już potem, potem, razem z panią! — wypraskała się płaczącym głosem, jak małe dziecko.

— Przecież i tak widzę, że nie możesz pracować...

— Wyjrzę trochę, co tam robią w papierni... Może mi ból głowy ustąpi.

— Tak, tak, jeszcze się dozięb — dogadywała panna Eugenia, stroskanym wzrokiem patrząc na koleżankę.

Krysia włożyła w sieni palto i wsunęła nogi w kalosze. Wolno, jakby miała stopy z ołowiu, poczłapała po błocie w stronę największej hall, gdzie od wczorajszego dnia solono i pakowano śledzie. „Turoń“ wrócił wczoraj w południe, a s/s „Spisz“ nie daje znaku życia... Przecież także powinien już być w porcie. Pan Stanisław by chyba dzwonił...

Wśród robotnic „cholery“ padały gęściej, niż zazwyczaj. Sine od zimna twarze pochylały się nad robotą, a sine, skrwawione ręce gmerały w tym „paskudztwie“ co to „za niewiadomo jakie grzechy...“

Krysia oparła się o drzwi i patrzyła przed siebie mętным wzrokiem.

— To ja już wyjadę za dwa tygodnie... nie, za trzynaście dni... — myśli poruszały się pod czaszką nieomal z dosłyszalnym zgrzytem, jak źle naoliwione koła. — Zaraz... dziś mamy trzydziestego...

W tej chwili zahaczało w pobliżu i wpadł jak furia Dudzikowski. Z daleka krzyczał:

— Telefon z Rotterdamu! Gdzie jest panna Daleka?

Zobaczył Krysię i ryknął jej nad uchem: — Po całym biurze pani szukam! Telefon! Z Rotterdamu, do pani!

— Z... Rot... ter...
Zrozumiała nagle to jedno słowo „Rotterdam“ i pobiegła, jakby jej nagle wróciła cała energia.

W słuchawce głos — trochę tylko zmieniony — mówił wyraźnie, a jednak mało zrozumiale: „To pani?“ — Tak, to ja... — „Mieliśmy malutką awarię... Drobiazg, już wszystko dobrze... Z powodu mgły... Czy pani dobrze słyszy? Tak, tak, naturalnie wracamy...“

Wśród Dudzikowski a za nim wsunęła się Stalińska. Krysia miała wciąż słuchawkę przy uszach. Nie ruszała się z miejsca, chociaż w mikrofonie dawno zamilkł głos doktora Tomczyka.

— Co u licha! — krzyknął po jakimś czasie krewki „śledziennik“. — Czy ona ciągle słucha, co ktoś gada, czy zamieniała się w s'up soli?

— Mówiłam panu dyrektorowi...
Pobiegł i wyrwał z rąk Krysinych słuchawkę. Sam powtórzył kilka razy „Hallo!“ i wzruszył ramionami:

— Co pani tu wyprawia? Co to ma znaczyć, co?

— Mówiłam panu dyrektorowi, ona jest bardzo chora — odezwała się znów Stalińska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KSIĄŻKA

Wśród powieściopisarzy całego świata czytelnik-katolik przyzwyczaił się wyszukiwać pisarzy katolickich. Nie jest to zadanie łatwe i proste. Pisarzy katolików jest wielu. Pisarzy katolickich jest znacznie mniej.

Szczupła objętość tej rubryki nie pozwala wdawać się w bliższą analizę tego zagadnienia. Odnosnie wielu pisarzy istnieją wśród czytelników i krytyków różnice zdań, czy można ich zaliczyć do pisarzy katolickich. Są jednak pozycje bezsporne. Wielki pisarz francuski, Georges Bernanos, którego dwie książki omawia dzisiejsza rubryka, jest, bez cienia wątpliwości, pisarzem katolickim.

Georges Bernanos — PAMIĘTNIK WIEJSKIEGO PROBOSZCZA. Powieść. Wydawnictwo PAX, Warszawa — 1950. Przekład Wacława Rogowicza. Stron 239. Cena 14/6.

„Kapłaństwo Wiejskiego Proboszcza — pisze w przedmowie do tej książki Stanisław Stomma — jest kapłaństwem doskonałym, jest szczytem realizacji powołania. Bo jest on narzędziem Łaski w stopniu niezwyklej zupełności. Jest niczym więcej jak „przezroczyście narzędziem Łaski“. Ale opłaca to ofiarą własnego życia. I to jest dramat życia bohatera Bernanosa. Życie w porządku nadprzyrodzonym triumfalnie urzeczywistnione, a tak zupełnie nieudane w porządku ziemskim“.

Georges Bernanos — ZAKŁAMANIE. Powieść. Wydawnictwo PAX, Warszawa — 1952. Przekład Zofii Milewskiej. Stron 223. Cena 17/6.

„Według powszechnej opinii, „Zakłamanie“ uchodzi za najlepiej zbudowaną powieść Bernanosa. Konstrukcja literacka nie stanowiła najsilniejszej strony twórczości autora Pamiętnika wiejskiego proboszcza, ale w „Zakłamaniu“ mamy zwarłość, dramatyczność i ekspresję, które porównać można jedynie z najlepszymi utworami Dostojewskiego, Balzaca czy Conrad — pisze w przedmowie do tej książki Teresa Englert.

Tematem książki jest dramat życia dwóch księży, z których jeden, ogarnięty pychą, „gra“ w życie rolę świętego. — drugi jest świętym naprawę.

Daniel Rops — OD ABRAHAMA DO CHRYSYDUSA. Praca historyczna. Wydawnictwo PAX, Warszawa — 1952. Stron 472. Cena 32/-.

Temat tej książki, odznaczona wielką nagrodą Akademii Francuskiej, jest właściwie dziejami narodu Izraela, czy też historią Starego Testamentu. Opracowanie jednak tego tomu jest dziełem nie tylko wielkiego historyka, ale i wielkiego artysty. Opracowanie takie, uwzględniające przy tym wiele świeżo odkrytych dokumentów i najnowszych wykopalisk, przybliży te dzieje do czytelnika, ożywia je i daje możliwość lepszego w nie wniknięcia.

Przełożyła tę książkę z oryginału francuskiego Zofia Starowieyska-Morstinowa.

W. GOMULICKI CUDNA MIESZCZKA

Obrazki starowarszawskie

Książnica Polska,
Warszawa, 1949.
Str. 225.

Cena 12/6, z przesyłką 13/3
Do nabycia w
Veritas F. P. Centre
12, Praed Mews, London, W.2

NA SKRZYDŁACH MIG-A Z NIEWOLI NA WOLNOŚĆ

Epopea ucieczki por. Franciszka Jareckiego

Po niezrozumiałym długim okresie izolacji, umożliwiono wreszcie dziennikarzom rozmowy z por. Franciszkiem Jareckim, który półtora miesiąca temu uciekł na sowieckim MIG-u z Polski do Danii. Pierwszy z nim wywiad ukazał się w popularnym tygodniku ilustrowanym „Picture Post“. Dopiero potem por. Jarecki mógł się również zetknąć z dziennikarzami polskimi z okazji nadania mu srebrnego Krzyża Zasługi, o czym informujemy na stronie 8. Poniżej zamieszczamy emocjonujący opis przygotowań do ucieczki i samego jej przebiegu.

REDAKCJA

Franciszek Jarecki urodził się w roku 1931 na kresach wschodnich. W roku 1940 udało mu się uniknąć „przesiedlenia“ do Rosji, pomimo, że Rosjanie wywieźli prawie wszystkich mieszkańców wsi, która należała do jego wuja. Po „wyzwoleniu“ Jarecki został uczniem technicznej szkoły w Bytomiu i w 1948 r. po raz pierwszy zaświtała mu myśl ucieczki na Zachód, myśl, która wcieliła się w czyn i wstąpiła go w dniu 5 marca b. r., kiedy na wyspie Bornholm wylądował na najnowszym odrzutowym samolocie myśliwskim produkcji sowieckiej typu MIG-15A, na Zachodzie znanym dotąd tylko z opisów.

Jarecki zawsze marzył o tym, żeby zostać lotnikiem. W roku 1950 wstąpił do lotnictwa, co zapewne nie było łatwe ze względu na pokrewieństwa — jego wuj był ziemianinem, a więc krwawym kapitalistą. Jarecki niebawem został wzorowym pilotem, wreszcie we wrześniu ub. r. rosyjscy oficerowie „polskiego“ lotnictwa zdecydowali się przenieść go do specjalnej eskadry, wyposażonej w sławne MIG-i. Jako ostatni dowód komunistycznej prawomyślności Jareckiego Rosjanie uważali to, że w lipcu podpisał on „dobrowolne“ zobowiązanie, iż będzie donosił na swych kolegów. Pod rygorem sądu wojennego Jareckiemu nie wolno było zdradzić nikomu, że zobowiązań to podpisał.

DECYZJA UCIECZKI

Opowiadając o tym okresie, kiedy już się zdecydował na ucieczkę, Jarecki podkreśla samotność, na którą skazała go jego decyzja. Umyślnie unikał wszelkich uczuciowych więzów. Przez kilka lat nikomu nie zwierzył się ze swych planów, ale zachowanie milczenia wymagało wielkiej siły woli. Kiedy już wyznaczył sobie datę ucieczki, pragnienie zwierzania się komuś stało się prawie nieznośne. A z drugiej strony całe społeczeństwo odgrodziło się od niego ścianą obojętności. Polacy dobrze wiedzą, że w lotnictwie reżymowym służyć tylko ci, którym Rosjanie ufają.



By permission of „Picture Post“

Na pierwszym wywiadzie prasowym w zacisznym pokoiku na Chelsea por. Jarecki opowiada dziennikarzom angielskim swe przeżycia.

zawahał się. Po zrzuconiu zbiorników nie było już powrotu. Wreszcie zdecydował się, nacisnął guzik i dał nura w przestrzeń. W radiu zawrzało. Towarzysz Jareckiego zawała: „731 ucieka!“ Wtedy Jarecki krzyknął: „Tak! Lecę po lekarstwo dla batiuszki Stalina!“ I zaraz potem rozkaz z bazy: „Zestrzelić!“ W parę sekund potem ctery dalsze MIG-i wystartowały w pościg.

Odsadzając się od pościgu Jarecki leciał przez chwilę szybciej niż głos. Opuścił się na 500 m, żeby zniknąć z ekranów radaru i utrudnić orientację ścigającym.

NA WOLNOŚCI

Przeleciawszy nad Bornholmem Jarecki zdumiał się, że nie widzi amerykańskiej bazy, o której tyle słyszał, że nie wyleciały mu naprzeciw amerykańskie pościgowce. Zamiast obrzydnego betonowego wybiegu ujrzał maleńki trawiasty pasieczek, o wiele za krótki dla samolotu odrzutowego. Musiał jednak ryzykować i udało mu się doskonale wylądować. Samolot zatrzymał się tuż koło zarośli przy



By permission of „Picture Post“
Oto sowiecki MIG-15 bezpośrednio po wylądowaniu na Bornholmie. Obok, po prawej stronie w czarnym kombinie lotniczym por. Franciszek Jarecki.

W środę, 4 marca udało mu się wykraść mapę z wyspą Bornholm. Wiedział, że nazajutrz ma dowiedzieć w locie szkolnym. Ze komunikaty meteorologiczne przyprawiały go o coraz większe zdenerowanie. Tego wieczoru przypadała jego kolejka wygłoszenia politruckiej pogadanki. Zakończył słowami: „Musicie iść za moim przykładem, cokolwiek zrobicie“, i miał nadzieję, że te słowa zebrani lotnicy zapamiętają.

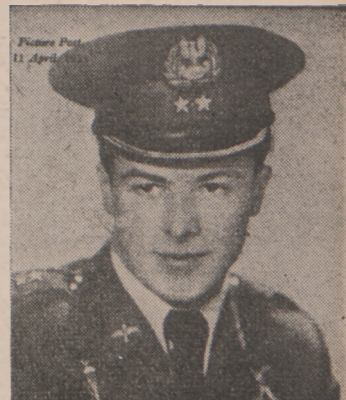
„LECE PO LEKARSTWO DLA STALINA“

Jarecki nie spał do późna. Co jakiś czas dowiadywał się o pogodę i za każdym razem komunikaty były mało pocieszające. Wreszcie zasnął. Gdy się obudził, był piękny ranek. A więc dziś...

Przed startem spalił jeszcze wszystkie swoje papiery i poszedł do swego samolotu. Wystartować mieli we dwie pary. Jarecki spostrzegł, że nie działa jakiś przełącznik. Chciał dostarczyć na Zachód MIG-a w idealnym stanie, zażądał przeto, by defekt usunięto.

Polecieli na Kołobrzeg. Polskim pilotom Rosjanie mówią, że Bornholm jest silną bazą lotnictwa amerykańskiego. Przy dość kiepskiej widoczności nad Bałtykiem Jarecki musiał zdać się całkowicie na mapę. Nadeszła chwila, kiedy trzeba było zrzucić dodatkowe zbiorniki na benzynę, co pozwalało na osiągnięcie większej szybkości i ucieczkę. MIG-i są zawsze uzbrojone i broń naładowana. Nie ulegało wątpliwości, że gdyby Jareckiego dopadli, zestrzeliliby go.

W ostatniej chwili Jarecki



By permission of „Picture Post“

Por. Jarecki w mundurze porucznika lotnictwa armii Rokossovskiego. Uważany przez komunistów za wzorowy typ prawomyślnego oficera dowiódł swą ucieczką, że na nikogo, nawet na najbardziej pozornie oddanych komunistom Polaków okupanci nie mogą liczyć w Kraju.

wieckiej stronie żelaznej kurtyny? Zapytał łamaną niemiecką: „Czy są tu komuniści?“, na co kobieta, bardziej jeszcze przerażona niż on, odpowiedziała: „Nie, nie“. Do Jareckiego podbiegła gromada mężczyzn — dopiero potem dowiedział się, że wylądował na lotnisku cywilnego klubu lotniczego — którzy zaczęli mówić do niego wszyscy od razu, po niemiecku, duńsku i angielsku. Nie rozumiał ani słowa. Powiedział tylko: „Poland, komunizm kaput, azyl!“

Następną noc Jarecki spędził w celi policyjnego aresztu. Była to straszna noc, bo nie wiedział, czy mu udzieli azylu, czy odeśle z powrotem. Ale, jak już wiemy, Jareckiego nie odesłano z powrotem. Samolot obejrżeli fachowcy amerykańscy, angielscy i duńscy, a młody lotnik przyjechał do Anglii. Tu chciałby, o ile możliwości, zamieszkać i latać samolotami odrzutowymi.

I znowu może chodzić do kościoła, bo póki był lotnikiem, politrucy nie pozwalali praktykować religii. Przed ucieczką Jarecki musiał zaniechać chodzenia do kościoła, żeby powiększyć kapitał zaufania u swych władz. Tak wyglądała wolność sumienia.

M. Saliński

ŚP. BISKUP IGNACY DUBOWSKI

Specjalna komisja w Rzymie otwarła i odczytała testament zmarłego przed kilku tygodniami biskupa Ignacego Dubowskiego. W testamencie swym śp. biskup Dubowski przekazuje swoje dekoracje, jak również pamiątki, posiadające wartość historyczną, do Muzeum Polskiego (ZPRK) w Chicago.

Biskup Ignacy Dubowski urodził się w Wilnie 12 kwietnia 1875 r. Na kapłana wyświęcony był w roku 1899. Sakrę biskupią i nominację na biskupa żytomierskiego na Ukrainie otrzymał w styczniu 1917 r. Przewrót

bolszewicki w Rosji spowodował wygnanie biskupa Dubowskiego. Dzieciątko jego, która obecnie jest pod opieką papieskiej komisji „Pro Russia“, zarządzał przez pewien czas msgr. Teofil Skalski. Ostatnie lata swego życia biskup Dubowski spędził w Rzymie, gdzie odznaczył się szczególnie wielką dobroczynnością wobec wszystkich podobnych jak on sam wygnańców różnych narodowości, ofiar bolszewickiego totalizmu. Zwłoki zmarłego arcybiskupa złożono na wieczny spoczynek w grobowcu zmartwychwstańców na Campo Verano.

„ZŁOTA BRAMA“

Grono artystów, które niedawno uformowało się w Londynie przybrało nazwę Grupy „Rytm“, wydało pierwszy swój tomik. Zawiera on 7 wierszy pióra jednego z członków i współtwórców Grupy „Rytm“, Stefana Legeżyńskiego.

Stefan Legeżyński, przed wojną nauczyciel geografii w szkołach średnich, jako poeta dał się poznać w Jerozolimie, gdzie w roku 1944 opublikował tomik

wierszy pt. „Sydria“. „Złota brama“ to tytuł obecnego tomiku. Wiersze Legeżyńskiego wykazują czułość poety na nowoczesny język poetycki, tym niemniej są „komunikatywne“, to znaczy — są zrozumiałe dla każdego, nie odbiegają od tradycji poetyckiej za daleko.

Okladkę projektowała Maria Mitro-Milker.

W. G.

ZYCIE SPORTOWE

WIELKA Brytania

* Herbert Strep, Polak, prawnoskrzydłowy amatorskiego Harwich grał na Wembley przy 100 tysiącach widzów w finale pucharu amatorskiego Anglii z drużyną Pegasus, reprezentacją uniwersytetów Cambridge i Oxford. Wygrał Pegasus 6:0. Strep, tak jak i w latach ubiegłych, będzie grał w drużynie londyńskiej Wisły w rozgrywkach o polskie mistrzostwo w Wielkiej Brytanii.

* Po raz pierwszy drużyny szkolne będą brały udział w polskich mistrzostwach siatkówki w W. Brytanii. Termin zawodów siatkówki został ustalony na 21 czerwca (rozgrywki w grupach), półfinały na 28 czerwca a finały na 5 lipca. Finały siatkówki prawdopodobnie odbędą się na boiskach Szkoły Technicznej w Lilford.

* Kolo SPK Nr 11 s. W. przyjmuje zgłoszenia na Bieg Narodowy, który odbędzie się w Londynie 10 maja. Trasa 3000 m. Liczne nagrody (nagroda przechodnia i pięć indywidualnych). Adres: Kolo SPK Nr 11, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

* Wisła (Londyn) wygrała mecz ligowy z Ashgrove F. C. (6:1); bramki zdobyli: Kozłowski 3, Kossowski 2 i Hołówo 1.

* Gwiazda Gdyni (Marsworth) dokonała nielada wyczynu — zdobyła mistrzostwo swej ligi i puchar „Marsworth Cup”. W finale pokonała Intalbury F. C. (3:0); bramki zdobyli: A. Jakubiec 2 i Szumski 1. Finał rozegrano na dużym boisku Aylesbury przy 1500 widzów. Wszyscy zawodnicy otrzymali na własność pamiątkowe plakietki, a klub puchar. Gratulujemy! Skład: Rudziński, Budzowski, Polonowski, Srodecki, Gryckiewicz, Bojarski, Szumski, Szyszko, B. Jakubiec, Kuncewicz, A. Jakubiec.

Z KRAJU

* Mistrzostwa bokserskie Polski odbyte w Poznaniu wyłoniły mistrzów Polski na rok 1953 w wagach od muszej do ciężkiej: Kukier (Lublin), Stefaniuk (Gdańsk), Kruza (Warszawa), Konarzewski (Koszalin), Drogosz (Kielce), Piński (Warszawa), Leiss (Bydgoszcz), Piorkowski (Warszawa), Grzelak (Warszawa), Gościński (Warszawa). Olimpijczycy Antkowiak i Chychła nie startowali. Przez trzy lata z rzędu mistrzostwo zdobyli: Grzelak i Gościński, po raz drugi z rzędu: Stefaniuk i Kruza. Mistrzostwa obeszano liczenie, ale poziom był mizerny. Najslabiej wypadła waga średnia. Sędziowanie jeszcze słabsze niż walki — sędziowie krytykowali sędziów za błędne orzeczenia.

* Po mistrzostwach przyznano, że Sztam (wybitny trener boks) nie może być cudotwórcą, jeśli zarządy klubów nie będą współpracowały z „Radą Trenerów” i nie stworzą warunków pięściarstwu. Okazuje się, że poza kilkoma wartościowymi trenerami boks, reszta nie stoi na poziomie. Sale na treningi mają b. nieliczne ośrodki, sprzętu brak, a województwa katowickie, śląskie i dolno-śląskie nie mają zupełnie trenerów.

* Na mistrzostwach świata w Paryżu w szermierce juniorzy Polski odnieśli nadspodziewanie dobre wyniki: Zabłocki w szabli zdobył tytuł mistrza świata juniorów, a Pawłowski zajął 4-te miejsce na 54 zawodników z 17 państw; we florecie Rydz był 5-tym. Juniorów trenowali stary przedwojenni fecht mistrze, którzy zawsze cieszyli się dobrą marką. Szermierka w Polsce przed wojną była popularna zwłaszcza w wojsku, a polscy szermierze należeli do ekstraklasy światowej.

KRONIKA LONDYŃSKA

ZJAZD NACZELNEJ RADY HARCERSKIEJ

W sobotę i niedzielę 18 i 19 b. m., w Domu Harcerza przy Gloucester Road odbył się doroczny zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej, w którym udział wzięło ponad 80 delegatów. Delegacja harcerstwa polskiego z Francji stawiła się osobiście, przedstawiciele z innych krajów brali udział w radzie przez swych zastępców.

Po przeprowadzeniu wyborów władze harcerstwa ukontynuowały się następująco: przewodniczącą — gen. Nikodem Sulik, b. członek Naczelnej Rady Harcerskiej sprzed wojny; wiceprzewodniczącą — Zygmunt Szadkowski, kierownik starszego harcerstwa — Kazimierz Sabat, naczelniczka harcerek — E. Andrzejewska, naczelnik harcerzy

W. Dłużewski. Kapelanem pozostaje w dalszym ciągu ks. Rafał Gogoliński-Elston.

Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu wraz z doniosłą uchwałą dotyczącą § 3 statutu przeprowadzoną na wniosek ks. kan. R. Elstona-Gogolińskiego, a dotyczącą ideowych zasad harcerstwa — zamieścimy w następnym numerze.

MIESIĄC STUDENTA

Koncert, wystawa, seria wykładów, interwencja na forum międzynarodowym — oto zaledwie kilka z rozlicznych aspektów działalności Zrzeszenia Studentów Polaków Zagranicą w bieżącym roku. Ruchliwość i energia Zrzeszenia teraz wzmogła się jeszcze z okazji Miesiąca Studenta.

Seria odczytów, zapoczątkowana w środę 15 bm. szkicami historycznymi wygłoszonymi przez Ludwika Angerera w domu SPK, zajmuje się sprawą niezmiernej doniosłości — Ziemiąmi Odzyskanymi. Na serię tę składa się 5 odczytów: 3 wygłoszone w domu SPK (Szkice historyczne L. Angerera, Zagadnienia gospodarcze i ludnościowe, w środę 29 bm. wygłosi Z. Fallenbüchl, Zagadnienia polityczne, w wtorek 12 maja wygłosi Z. Jarkiewicz), odczyt na temat „Sprawa Ziemi Odzyskanych z punktu widzenia rewizjonizmu niemieckiego” (wygłosił Z. Fallenbüchl dla stowarzyszenia KiM w piątek 17 bm.), wreszcie L. Angerer mówił w „Gospodzie pod Dzwonnica” (Hospicjum św. Stanisława) o Dolnym Śląsku w sobotę dnia 25 bm.

Ziemię Odzyskaną zajmują również poczesne miejsca na łamach pisma Zrzeszenia, w „Życiu Akademickim”. Pismo to posiada bardzo duży, jak na emigracyjne możliwości, nakład — 1.200 egzemplarzy. Początkowo ukazywało się jako nieregularnie wydawany dodatek do „Zycia”, po czym przekształciło się w samodzielny miesięcznik (4 str., cena 3 d.). W przeciwieństwie do większości biuletynów organizacyjnych „Życie Akademickie” porusza rzeczywiste problemy i odzwierciedla myśli, które naprawdę nurtują członków Zrzeszenia. Redakcja „Życia Akademickiego” cieszy się zupełną wolnością, bo zarząd Zrzeszenia słusznie uważa, że lepiej czasem popełnić błąd niż ciągle tkwić w apatii lub nakładać na siebie biurokratyczne kajdany.

Razem ze swym czasopiśmie studentci wydają dodatek, redagowany w języku angielskim pn. „Red and White”, który informuje studentów innych narodowości o sprawach polskich. Ponadto rozpoczęli zbierkę dzieł polskiej literatury w tłumacze-

niu angielskim i zdobyte w ten sposób książki rozsyłają do angielskich bibliotek.

W niedzielę dnia 26 bm. odbędzie się Koncert pieśni polskiej, w którym udział wezmą: Chór Akademicki i Chór im. Szymanowskiego pod dyrekcją p. Cabana, p. Bielecki — tenor i p. Sulikowski — fortepian. Dochód z koncertu, zorganizowanego przez Zrzeszenie, przeznaczony będzie na Fundusz Pomocy Zrzeszenia. Fundusz ten udziela finansowej pomocy studentom na kontynencie, którym wiedzie się bardzo źle, szczególnie w Niemczech. Fundusz zebrał dotąd pokaźną sumę, o czym pisaliśmy poprzednio, przy czym wydatki administracyjne pochłaniają mniej niż 5 %. Na Fundusz opodatkowali się także niektórzy dyplomanci kwotami 10 s. miesięcznie.

W niedzielę dnia 19 bm. nastąpiło otwarcie wystawy sztuki stosowanej studentów Polaków angielskich szkół sztuk i rzemiosł (Schools of Arts and Crafts). Wystawa mieści się w salach Instytutu im. gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, S. W. 7, i potrwa do dnia 3 maja.

Tego samego dnia w klubie studentkim, mieszczącym się w Polish Research Centre przy 51, Eaton Place, odbył się wieczorek towarzyski połączony z „Żywym Dziennikiem”. Zycie towarzyskie Zrzeszenia jest niezmiernie silną więzią, łączącą stu-

dentów w atmosferze życzliwości, koleżeństwa i zaufania.

Zrzeszenie interweniowało niedawno na terenie międzynarodowym, kiedy w Wiedniu odbywał się kongres młodzieży komunistycznej. W odpowiedzi na to Zrzeszenie zwołało zjazd swoich delegatów. Uchwalili oni rezolucję, którą nie tylko przesłano organizatorom kongresu, ale równocześnie transmitowano przez wszystkie rozgłośnie nadające audycje poza żelazną kurtynę.

Mała Komisja Radiowa Zrzeszenia stale informuje młodzież w Kraju o pracach studentów na obczyźnie i tym sposobem utrzymuje tak kruchą więź z ojczyzną. Komisja obecnie powoli rozrasta się i rozwija coraz szerszy wachlarz audycji.

Plany na przyszłość? Są tak wielkie i tak ambitne, że studenci pozwalają o nich mówić tylko szepem. Pisać — nie pozwalają wcale.

I potem słyszy się, że młodzież nie interesuje się sprawami polskimi...

Z apelem do społeczeństwa polskiego o pomoc dla Funduszu Pomocy zwrócili się m. i.: ks. arcybiskup Józef Gawlina, gen. Władysław Anders, Tomasz Ariszewski (przewodniczący Rady Politycznej), Waclaw Grzybowski (przewodniczący Rady Narodowej) i W. Dunin-Borkowski (prezes Zjedn. Pol. w Wielkiej Brytanii).

thy Tutin, Mary Jerrold, Valerie Taylor.

WIELKA MANIFESTACJA

Dzielnica Victoria była widownią wielkiej manifestacji polsko-katolickiej. W sobotę dn. 18 bm., w gościnnym Westminster Cathedral Hall, o godz. 7.30 wieczorem rzesza londyńskich Polaków wzięła udział w manifestacyjnym zebraniu publicznym w obronie prześladowanego Kościoła w Polsce. Zebranie urządzone zostało staraniem Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, którego prezes, Wł. Dunin-Borkowski, obejmował przewodnictwo nad zebraniem.

Sytuację Kościoła w Polsce oraz sposoby, za pomocą których możemy pomóc Polakom w Kraju, znoszącym prześladowania religijne omówił krótko p. W. Dłużewski, po czym zgromadzeni na wniosek przewodniczącego uchwaliли rezolucję, potępiającą gwałty i zbrodnie komunistów w Polsce i wzywającą katolików w wolnym świecie do zmanifestowania swej solidarności z Kościołem Milczenia.

Do bieżącego numeru „Gazety Niedzielnej” dołączamy bezpłatnie biuletyn wydawniczo-księgarski

„NOWA KSIĄŻKA”

MIGAWKI

— I co, panie pułkowniku, był pan na koncercie Niemczyka?
— Czyim? Niemczyka?
— No tak. Tego, co na skrzypkach gra.
— Nie, nie byłem. Nic nie wiedziałem...

— We wszystkich gazetach stało, panie pułkowniku! Ja byłem. Bileta, znaczy się dla siebie i dla girlfrienda, kupilem; jakim był na Beethovenszczaku. Lubię muzykę, bo mnie tak przyjemnie rozbiiera. Ale tą razą, panie pułkowniku, narodu mało... A większość, to nasze, Polusy.

— Żeby wiedział, też bym poszedł.

— Eee, jeden człowiek, z przeproszeniem pana pułkownika, różnicy i tak nie robi. Zresztą nasi podklaskiwali gromko. Ten magik, co na pianinie grał, to niemożliwy. Palce mu się płałali jak pijane. Ale że Polak z nim grał, klaskaliby nawet, gdyby klocki rąbał. Sam Niemczyk — nie powiem. Girlfriend zaświergotała, że „Polish music lovely”. Mnie też się bardzo podobało. Jak powiadam, panie pułkowniku, muzyka mnie rozbiiera.

— Tak, żaluję, że nie wiedziałem. Też bym klaskał. To świetna propaganda. Czyn patriotyczny. Bo, kolego, jak ktoś mądrze powiedział, „Jesteśmy emigracją polityczną, a nie rozrywkową”...

PRZEPISY

O OCHRONIE LOKATORÓW

Jan T. Gładysz: „Przepisy o ochronie lokatorów” (kupno o sprzedaży domów, trybunały czynszowe, wzory umów). Praktyczna książka dla osób, które posiadają, albo zamierzają posiadać jakąś nieruchomość, lub też są sami lokatorami. Autor, magister praw i znawca prawa angielskiego, zapoznaje czytelników w sposób jasny i przejrzysty z obowiązującymi w Wielkiej Brytanii przepisami i ustawami. Pożytecznym dodatkiem są podane w książce wzory umów w języku angielskim (jak n. p. przy najmie domu umeblowanego, nieumeblowanego, mieszkania umeblowanego, pokoi umeblowanych, nieruchomości itp.) oraz listów z wypowiedzeniem mieszkania lokatorowi, wypowiedzeniem mieszkania przez lokatora itp.

Cena egzemplarza 4/6 (przeżyłka 6 d.). Do nabycia w Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

CHRZEŚCIJAŃSKI USTRÓJ

Dwudziesty week-end dyskusyjny PKSU Veritas, który odbył się a Hampstead w sobotę i niedzielę, 18 i 19 bm., poświęcony był zagadnieniu „Czy istnieje jeden chrześcijański ustrój gospodarczo-społeczny?”. Uczestnicy week-endu usłyszeli i dyskutowali trzy referaty: „Nauka Kościoła i filozofia katolicka, a zagadnienia gospodarczo-społeczne”, „Problematyka gospodarczo-społeczna czasów dzisiejszych” i referat, którego tytuł ujmuje całość zagadnienia.

NYLONY

Ceny za dwie pary lotniczo

ZNAJĘJ	51/30	17/6
MARKI	54/30	18/-
„PLAZA”	54/15	19/-
	60/15	22/6

HASKOBA

2, Hogarth Rd., LONDON, S. W. 5.

Nowy katalog stu paczek do Polski i Rosji na żądanie.

Tel.: FRO 1542

Notatki

GREENE NA SCENIE

Znakomity angielski powieściopisarz katolicki, Graham Greene, którego znakomita książka „The Power and the Glory” („Moc i chwała”) ukaże się w ramach Biblioteki Polskiej, napisał swą pierwszą sztukę p. t. „The Living Room”. Sztuka ta jest wystawiana w teatrze Wyndham przy Charing Cross Road (tuż koło stacji kol. podz. Leicester Sq.). Przedstawienia odbywają się codziennie, z wyjątkiem niedziel, o godz. 7.30, w czwartki o 2.30 i 7.30, w soboty o 5.30 i 8.30. W rolach głównych występują: Eric Portman, Doro-

Po co masz płacić ogromne sumy za obce kosmetyki, skoro firma polska ofiarowuje Ci lepsze a tańsze wyroby

GABINET MILENY LUBICZ

60, Courtfield Gardens, S. W. 5. FRO 3665 zaleca Preparaty „Charmex Beautique”. Płyny zmywająco-odżywcze — 8/6. Krem (Vitamin A.) niezbędny dla utrzymania jedności i świeżości skóry — 10/-.

Krem pielęgnujący — 6/6.

RACJONALNE STOSOWANIE — mało kremu, lecz codziennie i właściwy dobór do rodzaju skóry — ZAPEWNI TRWAŁE REZULTATY. Zamówienia pocztowe wykonujemy po przysłaniu należności w Postal Order.

Wysyłamy do Polski.



ZJAZD KARPATCZYKÓW W BUENOS AIRES

W Buenos Aires w Argentynie odbył się zjazd b. żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z okazji 13 rocznicy powstania Brygady. Równocześnie władze stowarzyszenia sporządziły spis członków tj. b. żołnierzy, wdów i sierot.

* **Byli konsul R. P. p. Roman Mazurkiewicz** wygłosił odczyt p. t. „Ostatni okres w historii Argentyny” na zaproszenie Klubu Polskiego w Buenos Aires.

* **Dwutygodnik „Pokój i Wolność”** zamieścił apel do Polaków naturalizowanych we Francji nawołując do wzięcia udziału w nadchodzących wyborach municypalnych. Apel podkreśla konieczność aktywnego przeciwstawienia się Polakom komunistycznej partii francuskiej, która dzięki ich bierności opanowała stale merostwa i rady gminne w okręgach, gdzie znajdują się największe skupiska Polaków.

* **Rowmund Piłsudski**, prezes NID wygłosił w Montrealu (Kanada) odczyt na temat zagadnień polskich na tle aktualnej sytuacji międzynarodowej. Odczyt, urządzony staraniem Związku Weteranów Polskich w Kanadzie, zgromadził większość Polaków, interesujących się zagadnieniami polskimi.

* **Nowy zarząd Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu** urządził święcone, w którym wzięli również udział przedstawiciele „Veritasu”, członkowie Stow. Inżynierów Polskich oraz szereg gości z miejscowej Polonii. W części artystycznej wieczoru wystąpił szereg artystów polskich z p. Zygmuntem Dygatem na czele.

SŁUŻEBNICZKI POLSKIE W AFRYCE

(Dokończenie ze str. 2)

z oddziałem w Kapsztadzie, w Pretorii ma siedzibę SPK i TPP, w Natalu Koło Polskie. Również w Johannesburgu ma swą siedzibę Stowarzyszenie Techników Polskich.

— Czy na długo udaje się Siostro do Stanów Zjednoczonych?
— Nie wiem jeszcze dokładnie, może na rok lub dwa. Jadę do New Jersey, gdzie zakon mój posiada jeden z trzech konwentów. Poza Polską tylko w Stanach i Afryce Południowej znajdują się nasze siostry. Jadę zapoznać się z naszą pracą w tamtejszym terenie. Działalność siostr służebniczek w Stanach ma charakter charytatywny. Prowadzimy domy dla starców, pielęgnujemy chorych i odwiedzamy ich.

— A potem?

— Potem pojedą chyba na stałe do misji polskich w Rodezji.
Tadeusz Zaleski

3 MAJA W MANCHESTER

Tegoroczny obchód 3 maja w Manchesterze znacznie przekroczył rozmiary lokalne. W związku z przyjazdem generała Kazimierza Sosnkowskiego czyni się przygotowania na przyjęcie 6.000 osób. Obchód odbędzie się w Belle Vue w tej samej hali (King's Hall), w której dnia 18 listopada 1951 roku na podobny obchód przybyło 5.000 mieszkańców Manchesteru i okolicy. Tegoroczny obchód połączony jest ze Świętem Pieśni, w którym weźmie udział dziewięć chórów. W sobotę dnia 2 maja br. odbędzie się konkurs zespołów tanecznych, w którym weźmie udział 8 — 10 zespołów.

POLACY NA OBCYZNIE

W. Brytania

CROYDON

Polski Komitet Kościelny w Croydon urządził tradycyjne święcone dla parafian i zaproszonych gości. Przygotowane dary Boże poświęcił ks. W. Gajecki, który następnie przemówił do zebranych, podkreślając znacznie świąt Wielkanocy i polskiej tradycji dla rodaków na obczyźnie.

Chór parafialny pod dyr. p. R. Misiaka odśpiewał trzy pieśni wielkanocne: „Surrexit”, „Wstał Pan Chrystus” i „Wesel się ludu strapiiony”. Młodzież szkolna i dzieci pod kierownictwem p. J. Mierzwowej wystawiła kilka obrazków scenicznych m. i. tanciec kolorowych pisanek. V Krąg Starszoharcerski wystąpił z recytacjami druha J. Ruskiewicza, oraz piosenkami polskimi w wykonaniu solistów i chóru rewersów.

Święcone zgromadziło około 200 osób, w tym 60 dzieci. Stoły i potrawy przygotowały panie M. Morciszek i W. Wejde przy pomocy innych pań z Komitetu Kościelnego. Organizacją Święconego zajmowali się pp. J. Walner i R. Walicki.

DERBY

W okresie wielkanocnym pojawiły się w sprzedaży oryginalne kartki świąteczne (pisanki i wycinanki) wykonane z dużą dozą artyzmu przez anonimowych autorów, których intencją było przyjęcie z pomocą finansową Polskemu Stowarzyszeniu Katolickiemu w Derby. Ze sprzedaży kartek Pol. Stow. Katolickie otrzymało 30 %.

W Niedzielę Palmową harcerze z 37 Kręgu Starszoharcerskiego w Derby sprzedawali palmy przeznaczając dochód ze sprzedaży na kolonie letnie dla młodzieży harcerskiej.

W salach Domu Polskiego Samopomocy Lotniczej odbyła się urządzona staraniem Koła Sam. Lotn. zabawa taneczna.

Zyga

EAST MOOR

W East Moor Hostel, York, odbyło się Walne Zebranie Z.I.W. Koło Nr 12.

Delegat Zarządu Głównego Z.I.W. p. A. Krajewski dokonał wręczenia Honorowych Złotych Odznak wraz z dyplomami, w uznaniu zasług i pracy położonej dla dobra inwalidów wojennych: ks. dz. B. Zabłudowskiemu, proboszczowi East Moor, p. dr J.

DZIEŃ SPOŁECZNY KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY W FAIRFORD

W osiedlu Fairfield odbył się Dzień Społeczny Katolickiej Młodzieży Pracującej. Udział wzięło około 200 uczestników z Fairfield i z okolicznych ośrodków polskich. W zjeździe uczestniczyli gen. Haller i dyrektor I.P.A.K. B. Podhorski. Ks. W. Okoński odprawił uroczyste nabożeństwo w intencji młodzieży polskiej w Kraju i wygłosił podniosłe kazanie o roli młodzieży pracującej na uchodźstwie.

O godz. 10.30 w sali miejscowego kina odbyło się pierwsze zebranie ogólne, które otworzył p. Józef Kapica. Referaty wygłosili: p. T. Dobrowolski — „Człowiek-numer czy osoba — w społeczeństwie” i inż. Zygmunt Sławiński — „Chrześcijański ustrój przemysłowy i rolny”.

O godz. 2 popoł. odbyło się drugie zebranie ogólne, które otworzył generał Haller. Referaty wygłosili: p. Bogdan Wielkopolski — „Budowa ładu chrześcijańskiego”, ks. Wł. Okoński —

Paczkowskiemu, p. A. Niżankowskiemu, kier. Oświaty Pozaszk. w Lowther Park, i p. S. Polańskiemu, prezesowi Koła. Przewodniczył p. W. Hoffman.

Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji nad sprawozdaniami udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi, po czym przystąpiono do wyboru nowych władz Koła. Do Zarządu zostali wybrani: p. S. Polański (po raz piąty) prezes, oraz pp. W. Hoffman, T. Piotrowski, L. Gołąbek i S. Sokołowski, a do Komisji Rewizyjnej: p. Z. Nowak — przewodniczący, oraz pp. J. Majchrowicz, S. Piskorski, B. Kwiatkowski i S. Drozd. Delegatami

„Młody pracownik w akcji”. P. Podhorski przedstawił działalność Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej. Po krótkiej dyskusji przedstawiciel Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej p. Roman Podhorodecki wszystkim uczestnikom podziękował.

W godzinach wieczornych „Kółko Dramatyczne” Polskiego Gimnazjum i Liceum im. M. Kopernika z Diddington pod kierownictwem prof. Stanisława Garbiaka dało przepiękne przedstawienie p. t. „Polska Wiosna”. Ponad 600 osób podziwiała polskie tańce, śpiewy, muzykę i skecze. Oklaskom nie było końca. Rozentuzjowana sala zaprosiła młodzież do Fairfield po raz trzeci. Cała trupa teatralna (32 osoby) była gośćmi poszczególnych mieszkańców Osiedla. Wieczór taneczny do późnej nocy zakończył ten bogaty „Dzień Katolickiej Młodzieży” w Fairfield.

Uczestnik

na Zjazd do Londynu wybrano pp. S. Polańskiego i S. Sokołowskiego.

Ponadto Walne Zebranie uchwaliło dwa wnioski: 1. apel o przyznanie Związkowi Inwalidów Wojennych Polskich Sił Zbrojnych 20% sumy wygranej w procesie z War Office, i 2. podziękowanie ks. kan. Martinelli, ks. J. Dryżałowskiemu, ks. Szymankiewiczowi, ks. T. Galkowi, prezesowi Koła SPK p. St. Dudnikowi z Sheffield i p. J. Wasylewiczowi, prezesowi Z.I.W. Koła Huddersfield — za niesienie wydatnej pomocy w gotówce i odzieży, inwalidom wojennym w East Moor Hostel.

*Złoty ofiarę na
LEKARSTWA DO POLSKI*

EMERYT GRUŻLIK PROSI O POMOC

„Zwracam się z gorącą i uciążliwą prośbą — czytamy w liście z Polski z 26 marca — o nowoczesne lekarstwa „Pycazid” lub „Rimifon”, ponieważ jestem chory na gruźlicę. Jestem na emeryturze, za granicą nie mam nikogo ze znajomych, a nie mogę nabyć tego lekarstwa tutaj, bo nie mam znikąd dochodów. Przy nadchodzących świętach

Wielkijnoy przesyłam najlepsze życzenia i niech Pan Bóg ma Was nadal w swojej opiece.
J. K.”

LISTA OFIAR NR 16

M. B. Manchester 10.0, Beziemennie z Redcliffe 5.0, Jan Zurański 1.0, Stefania Zajiczek 3.0, Drucik 3.0, J. Wiszniewski 5.0, A. Baranowski 10.0, J. U. London, W. 14 1.0.8, I. G. 1.0.0, J. Koźlik 9.0, Zofia H. Croydon 2.0. Razem £ 6.6.8.

Ofiary na odnowienie Kościoła Polskiego w Londynie

W odpowiedzi na apel Wika-riusza Delegata dla Polaków w Anglii i Walii złożono następujące ofiary:

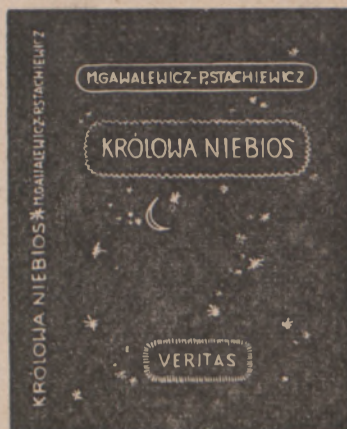
Ks. W. Staniszewski, Londyn — £ 3; ks. kan. Jan Brandys, Londyn — £ 3; ks. kan. Narcyz Turulski, Londyn — £ 1; ks. mgr Kazimierz Sołowiej, Londyn — £ 1; Irena Beck, Bradford — £ 1; dr W. Tomaszewski, Edynburg — £ 1; N. N. — 10/-; N. N. — £ 1; N. N. — 2/9; kpt. J. Gostkiewicz, Londyn — 5/6; ks. Fr. Winczowski, Long Marston — 5/-; E. Dziewulski, Londyn — 10/-; S. Balicka, Londyn — £ 1; T. Strzałka, Londyn — £ 1; gen. Józef Haller, Londyn — £ 9; T. Zaniewski, Londyn — £ 1; N. N. — 3/-; N. N. — 2/6; Jędrzej Giertych, Londyn — £ 1; M. Bera, Lackary Merton — 10/-; dr F. Lechowicz, Long Marston — £ 1; R. Flieger, Londyn — £ 2; A. Ciechanowski, Wo-

kingham — 10/-; Janina Gier-tych, Londyn — 10/-; N. N. — 10/-; N. N. — 2/-; ks. dziek. Fr. Kącki — składka w Birmingham — £ 21.10.0; ks. prob. C. Sowiński — składka w Coventry — £ 10; K. S. Rychlewski, Londyn — £ 1; ks. prob. S. Borek — składka w Ipswich — £ 5; P. Plóciennik, Londyn — 5/-; Janina Dubieszko, Ilford — 5/-; T. Porczyńska, Londyn — £ 2; prof. S. Stroński, Londyn — £ 2; Helena Warecka, Preston — 10/-; R. I., Doddington — 3/-; H. Świątek, Londyn — 6/-; W. Zyska, Tonbridge — £ 1; N. N. — £ 3; Pokucianka, Londyn — 10/-; Łyczkowska, Newcastle-on-Tyne — 5/-; D. Zwolski, Penley — 10/-; F. Banat, Londyn — £ 2; dr J. Urbanska, Londyn — £ 5; A. Drabowicz, Londyn — 10/-; M. Arasimowiczowa, Londyn — 10/-; M. S. — 3/-; Muiréad Ni Rónóin, North Shields — 10/-; M. K. Domagalscy, Londyn —

10/-; K. Niemirow, Londyn — £ 1; A. Elsner, Langborough — 5/-; L. Korpacz, Ipswich — 5/-; J. Wojtyra, Ipswich — 5/-; Własolnelko, Londyn — £ 1; Fr. Bach, Peterborough — £ 1; S. Kossowska, Londyn — 5/-; J. Adamski, Worthing — 10/-; F. Białkowski, Long Marston — 2/-; S. Szamański, Reading — £ 1.1.0; J. Rębacz, Radcliffe — 5/-; I. Konarska, Londyn — £ 1; A. i W. Cabańscy, Londyn — £ 1; Maria Hojak — Róża I. Koła Róż. Clapham South — £ 1.2.0; M. Ciechanowski, Kidderminster — 10/-; A. Onisko, Kidderminster — 10/-; W. Włosek, Cullybraggon Camp, Comrie — £ 1; „Drucik” — 6/-; E. Chadaj, Seaton — 10/-; J. Gall, Plymouth — 2/6; W. Lewandowski, Tonbridge — 5/-; W. Makowski, Baintree — 2/-.

(Ciąg dalszy pokwitowań nastąpi.)

Lektura na miesiąc maj



LEGENDY

O MATCE BOSKIEJ

z ilustracjami Piotra Stachiewicza, znanymi w każdym polskim domu. Cena z przesyłką 15/6. Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

PENRHOS

Staraniem ks. prałata F. Karkowskiego i administracji osiedla odbyły się w pierwszej połowie Wielkiego Tygodnia rekolekcje, wygłoszone przez specjalnie w tym celu przybyłego o. Lucjana Łuszczkiego. Utalentowany kaznodzieja wygłosił w sposób porywający 9 nauk o podniosłej, głębokiej treści.

W Wielki Czwartek w czasie uroczystej Mszy św. odbyła się wspólna Komunia św. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę ks. prał. Karkowski odprawił solenne nabożeństwa wielkotygodniowe. W ciągu ostatnich dwóch dni Wielkiego Tygodnia odbywała się adoracja N. Sakramentu przy pięknie ubranym Grobie.

W Wielką Sobotę wieczorem miała miejsce rezurekcja z procesją. W Wielki Niedzielę ks. prał. Karkowski poświęcił su- to zastawione stoły w jadalni i wygłosił przemówienie. Po czym nastąpiło ogólne dzielenie się jajkiem i spożywanie święconego.

KACIK higieniczny

TRYB ŻYCIA

CZŁOWIEKA STAREGO

Śniadania w późniejszym wieku powinny być raczej skromne. Jeżeli ktoś ma słaby żołądek, powinien unikać pieczywa, specjalnie świeżego, najlepsze są sucharki, wskazany jest porządek. Używać zawsze, jeżeli można, do śniadania miodu i zjeść jakiś owoc. Nie pijać mocnej herbaty i kawy i zawsze lepiej z mlekiem.

Na obiad też unikać przejeżdżenia, w starszym wieku bowiem trawienie jest słabsze. Na kolację powinno się jadać najmniej, gdyż w nocy najgorzej trawimy. Ostatni posiłek powinien być o godzinie siódmej, by z pełnym żołądkiem nie iść spać.

Życie, to ruch, dlatego właśnie stary człowiek nie powinien poddawać się gnuśności, ale szukać zajęcia o każdej porze. Czynne życie jest zwykle zdrowe, chorują częściej ludzie starzy, pozabawieni możliwości pracy. Człowiek w starszym wieku powinien wykonywać wszystkie zajęcia domowe. Naturalnie te, na które pozwalają jego siły. Nie pozwalaj sobie usługiwać. Można porządkować swoje rzeczy i swoje mieszkanie. Jeżeli ma się ogródek, lub mieszka u kogoś, gdzie jest ogród, to zajęcia są bardzo wskazane. Znajomość jakiegos rzemiosła również jest bardzo wskazana, bo zapełnia luki wolnego czasu i przeciwdziała nudzie.

Powinniśmy się również zajmować jakąś pracą społeczną, która jest doskonałą rozrywką.
Celina Tarnawska Busza

NOWE FILMY

NOC PO WYŚCIGU

„Grand National Night“

Nigel Patrick niejednokrotnie dawał dowody swego wielkiego talentu aktorskiego. W „Grand National Night“ nie ma on jednak możliwości naprawdę grać.

Fabula filmu opleciona jest dokoła właściciela stajni wyścigowej (Nigel Patrick), którego żona nie tylko nie rozumie pasji do koni, ale w dodatku, zamiast siedzieć w domu, hula po nocnych lokalach Liverpoolu, a potem próbuje przebić swego małżonka pamiątkowym japońskim nożem. W rezultacie sama umiera. Przerazony mąż myślał, że ją zabił, ładuje zwłoki do cudzego samochodu i wywozi z domu. Czy policja się dowie, że to on? Czy lokaj nie wygada się? Te i wiele innych wstrząsających pytań tego rodzaju znajdują odpowiedź w „Grand National Night“.

W. G.

OSTATNI TEST
„The Final Test“

Kto nie zna się na criccecie i nie rozumie psychologii tej typowej angielskiej gry, ten na „Ostatnim teście“ będzie siedział jak na tureckim kazaniu — dosłownie nie rozumiejąc ani słowa. A że przy tym akcja filmu jest równie powolna jak tempo pięciodniowych „Test meczów“, widz nie-Anglik wynudzi się za wszystkie czasy na tym filmie. Jest to jednak doskonale studium angielskiego „sportsmanship“.

Scenariusz napisał jeden z najwybitniejszych dramatopisarzy angielskich, Terence Rattigan.

Reżyserował Anthony Asquith, w rolach głównych Jack Warner, Brenda Bruce i doskonali Robert Morley.

W. G.

20 ANGLIKÓW I 27.000.000 POLAKÓW

BEZ RETUSZU

Przyszedł do mnie niedawno pan Węborek z niezmiernie zmartwioną miną i zaniepokojoną twarzą i cisnawszy na stół gazetę, jedno tylko słowo powiedział.

— Zwirowali — powiada. Za mało to było, oczywiście, żebym mógł zrozumieć, o co chodzi. Ale wiedziałem, że się zaraz dowiem, więc nie nalegałem na zacnego gościa.

— To przecież lipa, jakiej jeszcze nie było, — podjął pan Węborek po chwili — w całym świecie krzyk o wspaniałomyślności bolszewików, że niby zgodzili się na wymianę chorych i rannych jeńców, — i wie pan, ilu oddają? Sześciuset w zamian za pięć tysięcy osłemset. A w tych sześciuset jest czterystu pięćdziesięciu Koreańczyków, a z reszty, czyli z pięćdziesięciu, Anglicy spodziewają się, że dostaną swoich dwudziestu. Dwudziestu, stoi napisane jak wół! Nie chciałem wierzyć, pomyślałem, że to jakiś błąd w druku, jak to się zwykle w tych gazetach trafia. Poszedłem specjalnie do redakcji zapytać, nie, to nie błąd. Rzeczywiście, jak pisały gazety angielskie „it is hoped that 20 would be British“. It is hoped, rozumie, pan, doró się spodziewają!

Pan Węborek splunął nieprzystojnie, a potem wyrznął pięścią w stół.

— To — powiada — sto milionów ludzi różnych narodów w Europie i może jeszcze więcej w Azji jest w niewoli, a nikt nie pertraktuje, by ich z tej niewoli wyciągnąć, a tu cieszą się jak małe dzieci, gdy im komuniści dwudziestu ludzi z niewoli wypuszczają. Dlaczego nie ma per-

traktacji w naszych sprawach, dlaczego jak dwadzieścia siedem milionów Polaków jest w niewoli, to uważa się za wielkie zwycięstwo, gdy bolszewicy zwolnią dwudziestu Anglików?

— Tak już jest świat — odparłem — tak już weszło jakoś w zwyczaj, że Moskwie wystarczy najtańsza komedia dobrej woli zagrać, a zaraz się wielu na Zachodzie daje nabierać na te pozory. A że komuniści po śmierci Stalina zaczęli grać równocześnie na różnych klawiszach, w różnych stronach świata, a wszędzie na jedną i tę samą melodię, więc też wszędzie się różni głupi w tę melodię zaśluchali i słuchają jej jak za hipnotyzowani.

To powiedziawszy, zaproponowałem memu gościowi małą przechadzkę, gdyż pogoda była piękna i wiosną już obydwa czuliśmy w kościach, on zwłaszcza czuł ją zawsze po nocnej szychcie w fabryce, a ja od ustawicznych zmartwień, jakich nie brak żadnemu z emigrantów. Wyszliśmy tedy na ulicę, a pan Węborek — wciąż myślami krążąc wokół sprawy, z którą do mnie przyszedł — począł sylabizować tytuły wiadomości w gazetach, powywieśzanych w kioskach. Pomagałem mu w tym sylabizowaniu jak umiałem.

„Prisoner exchange pact is signed“ głosił pierwszy z brzegu tytuł — układ o wymianie jeńców podpisany — przetłumaczyłem panu Węborkowi na polski.

— Aha, to właśnie o tych dwudziestu Anglików — zauważył mój towarzysz — i dalej pisał: „Truce talks — but no date“, czy że rozmowy o rozejmie, ale jeszcze bez ustalonej daty. No pewnie, data będzie taka, jakiej komuniści zechcą, bo nasi gięty w grzbiecie alianci na wszystko się zgodzą.

Samo rozgoryczenie i żółć przemawiały przez pana Węborka, aż mi się go żal zrobiło. Ale czytaliśmy dalej tytuły ostatnich wiadomości. Było w nich o tym, jacy to bolszewicy grzeczni i uprzejmi w Berlinie, jak

bardzo pokojowo przemawiają w Nowym Jorku w Narodach Zjednoczonych, jaka już w Rosji demokracja i jak ostro tępi się tam tych, którzy torturowali aresztowanych lekarzy, jak Rosjanie pozwolili wreszcie wybrać sekretarza generalnego OZN, jak właściwie z bolszewizmem doskonale można współżyć i współpracować, bo tylko Stalin był dyktatorem i totalistą, a reszta to sami dobrzy bolszewicy, prawie że tacy sami demokratyczni, jak demokraci na zachodzie, lub byli hitlerowcy.

Pan Węborek przy każdej nowej gazecie zapytywał mnie, czy nie ma gdzieś o narodach w niewoli, a głównie o Polakach. Czy nie ma czegoś na temat ich uwolnienia?

— Nie ma, nic nie ma, ani słowa — odpowiadałem ciągle.

Marna byłaby godzina tego kto by w tej chwili próbował bronić wobec pana Węborka polityki aliantów wobec Rosji. Nawet na mijających nas, Bogu ducha winnych, przechodniów angielskich spoglądał takim wzrokiem, że obawiając się poważnie sprowokowania przez niego jakiejś zaczepki odciągnąłem go czym prędzej w boczną ulicę, prowadzącą do parku. Mrucał on ciągle coś pod nosem i dopiero po chwili zdołałem zrozumieć słowa.

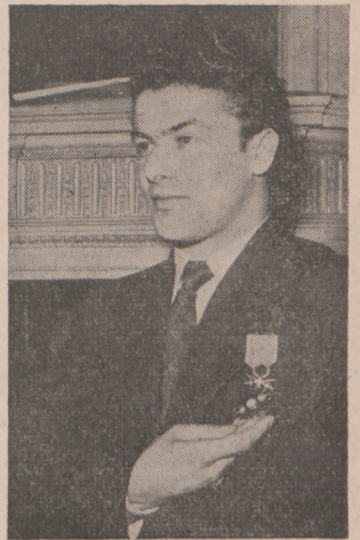
— Dwudziestu Anglików — powtarzał — a tam dwadzieścia siedem milionów Polaków...

— Tak — powtórzyłem za nim — dwudziestu, a tam dwadzieścia siedem milionów. Ale, panie Węborek, Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy i sprawiedliwemu wymierzy wszystkim, każdemu co należy. I tym, którzy nasz naród w niewoli trzymają i tym, którzy za cenę naszej niewoli chcieliby kupować własny spokój, dobrobyt i bezpieczeństwo.

— Tak pan mówi? Dobrze, przetrzymaliśmy Stalina, przetrzymamy i głupią politykę wobec Rosji po jego śmierci.

I pan Węborek, zacisnąwszy zęby, ruszył ku wyjściu z parku.

Michał Osa-Gderski



Fot. J. S. Markiewicz

DEKORACJA
POR. F. JARECKIEGO

Dnia 13 kwietnia odbyła się w sali sztabarowej Instytutu gen. Sikorskiego uroczysta dekoracja por. Franciszka Jareckiego srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami, której dokonał gen. Anders jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Po dekoracji por. Jarecki rozmawiał z dziennikarzami.

PODZIĘKOWANIA

Matuchnie Najświętszej, Najświętszemu Sercu Jezusa za wstawiennictwem Czcigodnego Ojca Kolbe, gorąco dziękuję za szczęśliwą operację, oraz za inną wielką łaskę. Obecnie najgoręcej i najpokorniej błagam o całkowity powrót do zdrowia oraz błogosławieństwo i szczęście rodzinne.

Zofia H. (Croydon)

Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i Niepokalanej Pani, najgorętsze podziękowanie za otrzymane łaski składają

Cz. i W. Polechowicz

OGŁOSZENIA DROBNE

WAKACJE, WEEK-ENDY nad morzem. Pensjonat Wieczorkiewicz, 11, Dean St., Brighton.

B. WOLIŃSKI

48, Chapeltown Rd. Leeds 7.
Pieprz czarny, gruboziarnisty Malabar 1 A, 1 lb.—16/6, 2 lbs. — 31/-. 6 lbs. — 4.10.0, 14 lbs. — 10.00.0. Paczka do Polski pocztą poleconą — oieprz czarny, Malabar 1 A, 1 lb. — 20/-. 1/2 lb. wanili w laskach— 30/-. Ceny łącznie z przesyłką.
Proszę porównać ceny innych.



CZY PRZYLECA MARSJANIE?
Tytuł w gazecie: „Czy mieszkańcy innych planet mogą obserwować ziemię?“

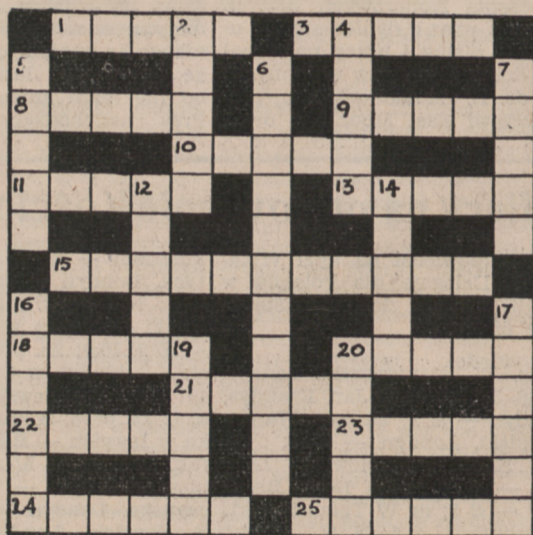
ROZRYWKI
UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 16

POZIOMO: 1. Wyspa grecka u wybrzeży tureckich, 3. Pozdrowienie żołnierskie, 8. Gra dziewcząt, 9. Okrycie, 10. Znany polski kartograf, 11. Kmicic stamtąd pochodził, 13. Imię żeńskie, 15. Trzy państwa północne, 18. Konieczność, 20. Miara długości, 21. W boksie trwa 2 minuty, 22. Góralski instrument muzyczny, 23. Wyspa na Morzu Śródziemnym, 24. Patron Irlandii, 25. Grozi w górach.

PIONOWO: 2. Jeden z budynków gospodarskich, 4. Zwierzę dzikie, podobne do 5 w pion., 5. Uparte zwierzę, 6 Sprawność harcerska, 7. Malarz polski, 12. Inaczej widmo, 14. Dworski taniec, 16. Inaczej zwycięży (wspak), 17. Dzieci ją lubią, 19. Potrawa z mięsa, 20. Najnowszy taniec.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 29 kwietnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przynosi w drodze losowania nagrodę w postaci książki Natalii Zarembiny „RUSKI MIESIĄC“.



NAJBARDZIEJ
Oplaca się obecnie wysłać do Polski
PIEPRZ CZARNY, 1 grade gruboziarnisty 1 lb . . . 22/-
Płóro wleczone PARKER VICTORY . . . 25/-
Pończochy nylonowe „Morley“ z ordobną pleką 2 p. 21/-
LAMPERT & POLIMEX
45, Cromwell Road, London, S.W.7.



TRICK PIŁKARSKI
— Ciekaw jestem jakiej on używa brylantyny do włosów, że tak doskonale trzyma mu się piłka na głowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, Praed Mews, LONDON, W. 2. Telefon: AMB 6979. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/6; półrocznie 14/6; rocznie 28/6. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następnne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi 10 sh, za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh, od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kulakowska, 101, rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; Prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalnie 370 fr. HOLLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej“, Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedynczego 20 centów, pren. mies. 1.50 DM, kwartalnie 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. I. Stojanowska, 83 East 23-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagdański, 5050, Cass Ave., Detroit 2, Michigan. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 8. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr., prenumerata miesięczna 1.30 fr., kwartalnie 3.50 fr. SZWECJA: Bołysław Kurowaki, Angatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalnie 5.00. W ceny prenumeraty wkaikulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZACA“ Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.